

Satelity zostały oślepione

NATO



Niedawno w jednym z postów napisałem, że Rosja z niemal olimpijskim spokojem przyjęła zniszczenie gazociągów zbudowanych z myślą o dostarczaniu gazu bezpośrednio do Niemiec (zawsze będących celem amerykańskich operacji odstraszania i ostatecznie zniszczonych). Z pewnością kłopoty mają w dużej mierze Niemcy, które notabene, zgodnie z umową, wciąż muszą płacić za miliardy metrów sześciennych gazu, którego nie chcą otrzymywać, a dziś już nawet nie mogą. Jednak osąd, że Rosjanie bez reakcji odebrali ową amerykańską akcję militarną (skierowaną w dużej mierze przeciwko własnym niemieckim sojusznikom), jest błędny. Wczoraj, **5 października, satelity rozpoznawcze NATO obserwujące Ukrainę z jej granic zostały zneutralizowane po tym, jak Rosjanie użyli zaawansowanej, dopiero co opracowanej broni laserowej.** W efekcie Zachód utracił możliwość kontroli ruchu części rosyjskiej broni jądrowej oraz znaczną część możliwości kierowania rakietami np. systemu Himars, które bez satelitów są w istocie jedynie starymi katiuszami.

Według ekspertów-analityków, rosyjskie wojsko wykorzystało do unieszkodliwienia satelitów nowy system laserowy Peresvet, tj. broń laserową, która jest w stanie unieszkodliwić samoloty, drony i satelity w odległości do 1500 kilometrów, co jest dystansem więcej niż wystarczającym do oślepienia satelitów szpiegowskich, których orbita zazwyczaj wynosi od 400 do 900 kilometrów. [https://en.wikipedia.org/wiki/Peresvet_\(laser_weapon\)](https://en.wikipedia.org/wiki/Peresvet_(laser_weapon))

Niestety, Moskwa nie może zrobić nic więcej niż wysyłać sygnały do kompleksu imperialnego, który już całkowicie stracił rozum i którego reakcje są obecnie nieprzewidywalne z punktu widzenia racjonalności. Ale ponieważ w Pentagonie, przynajmniej jeszcze kilka miesięcy temu, istniały wątpliwości co do skuteczności nowej rosyjskiej broni, oto nadchodzi odpowiedź. Lecz to, jak sądzę, może mieć teraz niewielkie znaczenie, zarówno dla europejskiego środowiska politycznego, które zgodziło się na dokonanie samobójstwa całej gospodarki kontynentalnej, byle tylko być posłusznym swemu panu, jak i dla wielkiej masy obywateli, którzy są całkowicie nieświadomi owych technologicznych i militarnych realiów, a którzy tak czy inaczej wydają się nie posiadać zdolności do reagowania w obliczu własnej ruiny. <https://ilsimplicissimus2.com/2022/10/06/satelliti-nato-accecati/>

Dziwne słupy światła na niebie europejskiej części Rosji

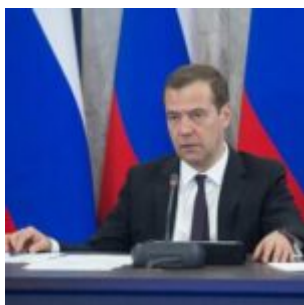
Wieczorem 4 października 2022, w kilku rosyjskich regionach jednocześnie, zauważono niezwykle zjawisko na niebie. Obserwatorzy przedstawiają różne wersje tego, co widzieli. Na przykład, sugerowano, że jest to dzieło antysatelitarnej broni laserowej. Zaś w Biełgorodzie, nietypowe światło wzięto za reflektory obrony powietrznej.

<https://yandex.com/video/preview/15193549313548865817>

<https://rutube.ru/video/8077a9ea7c2da034ee198218f6ba14c4/>

[Źródło](#)

Do pana Dymitrija Miedwiediewa – od Polaka, nie od rządu w Warszawie



Do pana Dymitrija Miedwiediewa

[ZorardUncategorized 9 października, 2022](#)

Za pośrednictwem swojego kanału na Telegramie Dymitrij Miedwiediew [zwrócił się 18 sierpnia bezpośrednio do nas](#), obywatele krajów UE niezadowolonych z antyrosyjskiej polityki swoich rządów. Przeszło to prawie bez echa (ktoś się tylko z tego wpisu [wyśmiewał w naszej prasie](#)).

Oto co napisał Dymitrij Miedwiediew:

Socjologia mas przeciw polityce idiotów: kto kogo?

Rządy państw europejskich, a przodują w tym zwłaszcza biedni Bałtowie, oszaleli Polacy i Finowie uciekający do NATO, rywalizują o to, kto wredniej powie o swoim pragnieniu zerwania wszelkich relacji z Rosją. Dosłownie: gardzimy Rosjanami i nie chcemy ich nigdzie puścić. Wizy anulować. O książkach zapomnieć. Obrazów nie oglądać. Muzyki nie słuchać.

Gazu i ropy – brać nie będziemy. Ale nie... z tym ostatnim trudniej, zwłaszcza oczekując na mroźną zimę. Ale jak dotąd wszyscy europejscy politycy starają się dbać o kondycję – żadnych związków z Rosjanami. Od teraz i na zawsze!

Ale tymczasem zwykli obywatele, sądząc po wynikach badań opinii publicznej, nie stracili zdrowego rozsądku. Ponad połowa mieszkańców krajów UE wcale nie pali się do zrywania kontaktów z Rosją. Chcą normalnych relacji, jak to było wcześniej. Normalne kontakty osobiste, rosyjskiej energia w kotłowniach, naszego rynku dla swoich towarów, udanego handlu, naszych turystów w swoich muzeach i kawiarniach.

Ich mózgi, oczywiście, zostały solidnie popieprzone. Ale istnieje granica ciśnienia fekaliów w propagandowych kanałach. Po jej przekroczeniu świadomość społeczna zaczyna się dusić w miazmacie cynicznych kłamstw, wylewając cuchnący strumień na głowy zmęczonych Europejczyków. I jak u Orwella, zimno w kaloryferach to ciepło europejskiej solidarności, a wzrost cen w sklepach spożywczych to minimalna cena za zachowanie europejskiej demokracji, która może umrzeć z powodu uduszenia w ramionach rosyjskiego niedźwiedzia.

Od trzech czwartych do 90% obywateli UE kategorycznie nie chce brać udziału w działaniach wojennych po stronie reżimu w Kijowie. Chociaż, sądząc po sondażu socjologicznym, wciąż nie wykluczają tego debilni politycy europejscy. A antyrosyjskich sankcji (także według sondaży) nie popiera więcej niż połowa, a w niektórych państwach ponad dwie trzecie ich obywateli. Tym bardziej, że wsparcie jest tylko na swój, własny rachunek. I przy tym te wszystkie bzdury – od oszczędzania na kremacji ciał po mycie papieru toaletowego – po to, by ukarać odległą „prowincjonalną Rosję”, która swoją operacją na Ukrainie nie zaszkodziła żadnemu obywatelowi UE. I obywatel zaczyna się zastanawiać: czemu mam płacić za cudze grzechy?

My oczywiście chcemy pokojowej współpracy, handlu, wymiany i innych normalnych rzeczy dla wszystkich. Nie zamykamy się

przed nikim, popieramy wszelkie sensowne propozycje.

Prawda, my z kolei chcielibyśmy zobaczyć, jak obywatele Europy nie tylko wyrażają po cichu niezadowolenie z działań swoich rządów, ale także mówią coś bardziej zrozumiałego. Na przykład pociągają ich [rządzących] do odpowiedzialności, karząc ich za oczywistą głupotę. Zwłaszcza jeśli „ceną za europejską demokrację” jest zimno w mieszkaniach i puste półki w lodówkach, taka „demokracja” jest dla obłąkanych. I właśnie dlatego w krótkim czasie już cztery rządy w Europie poszły w odstawkę. I krzyż im na drogę. A to jeszcze przecież nie koniec. Głosy wyborców to potężna dźwignia wpływu nawet na najbardziej odmrożonych polityków.

Tak działajcie, europejscy sąsiedzi! Nie milczcie. Pociągnijcie swoich idiotów do odpowiedzialności. I my was usłyszymy. Korzyść jest oczywista – zimą w towarzystwie z Rosją jest znacznie cieplej i wygodniej niż w dumnej samotności z wyłączoną kuchenką gazową i zimnym kaloryferem.

Postanowiłem odpowiedzieć panu Dymitrijowi Anatoljewiczowi na jego wiadomość. Oczywiście szanse, że to co tu napiszę dotrze do Dymitrija Miedwiediewa są bliskie zeru, ale warto spróbować, zwłaszcza, że żadnej innej drogi przesłania odpowiedzi nie mam.

Szanowny Panie Miedwiediew!

Pan zapewne jest dobrze poinformowanym człowiekiem, ale najwyraźniej – przynajmniej oficjalnie – wydaje się Pan nadal mieć złudzenia co do natury „europejskich demokracji”. Demokracja w wydaniu europejskim jest całkowitym oszustwem, mówiąc kolokwialnie „ściemą”. Politycy, którzy „dzierżą zewnętrzne znamiona władzy” są wybierani przez zakulisowe gremia, a następnie promowani przez media głównego nurtu. Nikt, kto jest spoza tego grona nie ma żadnych szans na objęcie władzy na szczeblu wyższym niż (być może) lokalny. Szczytem możliwości jest śladowa obecność w parlamentach, taka

jaką ma AfD w Niemczech czy Konfederacja w Polsce. Jak sądzę obecność ta jest dopuszczana by kanalizować nastroje tych spośród nas, którzy są niezadowoleni jednocześnie pogłębiając złudzenie, że na drodze wyborów cokolwiek można zmienić. Dzięki temu wielu nie robi nic do dnia wyborów ani też po nim, wierząc w magiczną moc wyborczej kartki, która w rzeczywistości nie istnieje.

Ale na tym nie koniec. Społeczeństwa Zachodu są przez nieustającą propagandę – którą Pan słusznie porównuje do tłoczenia fekaliów – wprowadzone w stan hysterii przy którym wyrażenie zdania odbiegającego od „głównego nurtu” skazuje co najmniej na ostracyzm. Spotykało to wielu ludzi, którzy śmieli wyrazić wątpliwość co do rzekomej pandemii, bezpieczeństwa szczepionek czy sensowności zamykania gospodarek.

O ile w Polsce naród wykazał dużą odporność na propagandę Covid-19 (równie wysoką jak naród rosyjski, dużo wyższą niż Holendrzy, Francuzi czy Hiszpanie), o tyle kiedy rozdmuchano propagandę antyrosyjską (która z mniejszym lub większym natężeniem trwa od 2010 roku) padło to u nas na podatny grunt. Polacy zapomnieli o ofiarach Wołynia, zapomnieli o SS-Galizien i zaczęli bratać się z Ukraińcami dokładnie tak, jak kazano im z telewizora.

W głównym nurcie nie było głosu sprzeciwu wobec dehumanizującej narracji nazywającej Rosjan „orkami”. We wszelkich mediach, niezależnie od opcji politycznej jest narracja antyrosyjska, w nich każde słowo z Rosji to kłamstwo, a każde słowo władz Ukrainy to najświętsza prawda. Przyjmuje to groteskowe formy bo mimo stałego postępu wojsk rosyjskich media co chwile obiecują, że już już łada chwilę Rosja przegra. W Sejmie w zasadzie tylko jeden, samotny poseł Grzegorz Braun ma odwagę i rozsądek by otwarcie przeciwstawiać się temu szaleństwu. Jest całkowicie cenzurowany w oficjalnych mediach.

Jak się Pan domyśla należę do tych Polaków, którzy uważają, że

na tym etapie historii i w kwestii problemu nie tylko Ukrainy ale i w ogóle wielobiegunowości świata Polska mogłaby się z Rosją dogadać. A nawet powinna. Jakaś forma sojuszu z Rosją jest obecnie dla Polski niezbędna, bo choć Rosja dziś może stanowić jakieś zagrożenie polityczne czy gospodarcze, to nie jest zarządzana przez szaleńców owładniętych antyludzką i antycywilizacyjną ideologią. A Zachód właśnie taki jest – chce zniszczyć rodzinę, zniszczyć religię i podstawowe wartości, zniszczyć wreszcie gospodarkę w imię zielonego szaleństwa. Niestety, kolejne szanse na dogadanie się z Wami są marnowane przez nasze lokalne marionetki działające ściśle pod dyktando ich globalistycznych panów. Wielka szkoda, że zamiast wspólnie budować Jamał-2 musieliście budować Nord Stream by nas omijać. Wielka szkoda, że zamiast wspólnie stabilizować Ukrainę i zapobiegać rozwojowi banderyzmu Polska poparła przewrót 2014 roku.

Takich jak ja jest więcej, ale z pewnością nie więcej jak – optymistycznie licząc – 15%. Porozumiewamy się przez zamknięte grupy na komunikatorach takich jak Telegram, przez specyficzne strony – taka „mała konspiracja”. Dlaczego? Bo za otwartą postawę pro-rosyjską grozi co najmniej ostracyzm oraz szykany, do wzywania na policję włącznie.

A ponad to owa otwarta postawa nic pozytywnego nie daje, bo jak pisałem wyżej – nie mamy w ogóle wpływu na to, co się dzieje. Panu zapewne chodziło o to, by ludy Europy otwarcie sprzeciwiły się swoim władzom. No to proszę – była wielka manifestacja w Pradze, były manifestacje w Niemczech. I co? I nic! Rządy tych krajów dalej robią swoje a nawet niemiecka pani minister otwarcie powiedziała, że będą robić swoje a zdanie wyborców się nie liczy.

Tak więc na naszą pomoc ciężko liczyć, bo nic nie możemy!

Szanowny Panie Miedwiediew! My jednak liczymy na Was, na Rosję. Liczymy na Was w jednej ważnej sprawie: że jako ludzie rozsądni i patrzący długofalowo na politykę rozumiecie, że

wpływy USA w końcu stąd znikną ale my, ludy Europy wschodniej, tu zostaniemy z Wami i jakoś trzeba będzie wspólnie żyć. Liczymy więc, że nie użyjecie broni jądrowej przeciwko nam, a zwłaszcza naszym miastom i cywilom. Liczymy, że jeśli będziecie musieli kogoś karać to ukarzenie rzeczywistych sprawców, tych, którzy siedząc u szczytów władzy wypychają nas w ten konflikt – a także ich amerykańskich panów. Liczymy, że pamiętacie by nie dać satysfakcji amerykańskim globalistom, którzy marzą o tym by narody Polski i Rosyjski zawsze były sobie wrogie.

Liczymy też, że Wam się uda. Demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy jest w interesie wszystkich w Europie poza Wielką Brytanią i jej Amerykańskimi zwierzchnikami. Wypchnięcie z Europy USA z ich antyludzką ideologią „NWO” i usunięcie ich marionetek, z jakich składają się obecnie Europejskie rządy, to podstawowy warunek przetrwania Europy i jej cywilizacji. Także Polski. A nie ma na naszym kontynencie poza Rosją żadnej siły zdolnej do tego, by do tego doprowadzić.

Z poważaniem, A. Zorard

[Źródło](#)

Za napisanie, że „mężczyźni to mężczyźni, a kobiety to kobiety” – Caroline Farrow aresztowana w W. Brytanii.



Działaczka CitizenGO w Wielkiej Brytanii Caroline Farrow, jedna z najodważniejszych obrończyni wartości chrześcijańskich i rodzinnych, po raz kolejny została zaatakowana przez radykalnych aktywistów i tym razem zdołali zmusić policję by ją aresztować pod śmiesznymi zarzutami.

Kiedy przygotowywała obiad dla swoich dzieci, policja weszła do jej domu, aresztowała ją, przeszukała i skonfiskowała cały sprzęt elektroniczny jej rodziny – na oczach jej dzieci... I to wszystko bez formalnego nakazu! Jakie było jej przestępstwo? Napisała w sieci, że mężczyźni to mężczyźni, a kobiety to kobiety.

Transgenderowi radykałowie, którzy przez lata prześladowali Caroline i jej rodzinę w sieci, za pomocą sfałszowanych zarzutów opartych na kłamstwie i insynuacjach doprowadzili w końcu do jej aresztowania Caroline. Caroline i jej rodzina potrzebują naszych modlitw. Proszę, poświęćcie teraz chwilę na modlitwę za jej obronę przed sądem, jej rodzinę i za nią samą. Nie opuszczę Caroline ani żadnego innego zwolennika CitizenGO, który odważnie opowiada się za życiem, rodziną i wolnością. CitizenGO jest zdecydowane pomóc jej w pokryciu kosztów prawnych, pozwać policję w Surrey za jej bezprawne czynności podczas aresztowania i zwiększyć zasięg naszych kampanii broniących rodziny przed ideologią gender.

Przez lata Caroline była celem radykalnych aktywistów LGBTQ za jej odważne przekonania religijne. Ona i jej rodzina otrzymywali groźby znęcania się i niszczenia mienia. Szkoły, do których uczęszczają jej dzieci, były ujawniane i nawiedzane przez radykalnych aktywistów. Jej rodzina znosiła niekończące się prześladowania i upokorzenia. Ale ani razu nie aresztowano

napastników, a tym bardziej nie postawiono ich przed sądem. Kilka razy, wizerunki jej dzieci zostały zamieszczone w internecie z zawołanymi groźbami ze strony radykalnego transgenderowego aktywisty, który szczególnie je nęka. Widać go na powyższym zdjęciu zamieszczonym w nocy, kiedy Caroline została aresztowana. To jej najbardziej nieprzejednany i agresywny napastnik uśmiechający się i pijący szampana na wieść, że ta głęboko wierząca matka pięciorga dzieci została uwięziona. Caroline jest atakowana za walkę na linii frontu, w imieniu CitizenGO, broniąc życia, rodziny i wolności – wartości, które są drogie Państwu i mnie. Nie wybaczą Caroline, że jest odważna i nie poddaje się pod naporem wpływowego lobby LGBTQ, które szerzy kłamstwa zatruwające umysły naszych dzieci i niszczące chrześcijańskie wartości, na których zostały zbudowane nasze społeczeństwa. Caroline walczy za nas wszystkich, a my nie możemy jej teraz opuścić.

Oprócz kosztów obrony prawnej, Caroline pracuje ze swoim zespołem prawnym nad znalezieniem sposobu na odparcie ataku napastników, w tym policji w Surrey, ponieważ pokaz arogancji z ich strony podczas zatrzymania jej w jej własnym domu bez nakazu i na oczach jej dzieci, przywodzi na myśl, że jesteśmy już w jakimś reżimie totalitarnym. **Mam nadzieję, że fundusz Obrony Caroline i jej rodziny, który zgromadzimy będzie wystarczający, aby pomóc jej w walce.** Mam jednak nadzieję, że uda mi się zrobić znacznie więcej. Moim zamiarem jest, aby CitizenGO stało się wiodącą grupą aktywistów w wolnym świecie, broniącą życia, rodziny i wolności... zwłaszcza wolności do odważnego mówienia prawdy i stawania w obronie chrześcijańskich wartości. Państwa darowizna zostanie w 100% przeznaczona na pomoc Caroline wobec zagrożenia, które ją dotknęło i na rozszerzenie naszej walki przeciwko mrocznym siłom proaborcyjnym, ideologii gender i coraz bardziej perwersyjnej wobec dzieci agendzie LGBTQ.

Dziękuję za wszystko, co Państwo robią, Ignacio Arsuaga z całym zespołem CitizenGO P.S. Walka Caroline jest naszą walką.

Nie możemy jej opuścić, gdy się zмага, mając nadzieję, że nigdy nie będziemy musieli już więcej cierpieć z powodu podobnych ataków. Niestety jest pewne, że niektórzy z nas będą. W rzeczywistości, wielu z nas już się z tym zetknęło. Ja osobiście, właśnie dlatego wpłaciłem pieniądze na fundusz **Obrony Caroline i jej rodziny**. Proszę, dołączcie Państwo do mnie dzisiaj, wspierając Caroline i naszą pracę, za którą jest ona teraz ścigana.

Więcej informacji: Minuta po minucie jak u Orwella: Atak aktywistów trans, matka piątki dzieci Caroline Farrow, po tym jak została aresztowana za rzekome zamieszczanie „złośliwych” komentarzy online, opowiada na Twitterze o swoich prześladowaniach przez policję, która, jak twierdzi, powinna zwalczać PRAWDZIwą przestępczość. (The Daily Mail) <https://www.dailymail.co.uk/news/article-11294967/Trans-row-mother-five-Caroline-Farrow-recounts-ordeal-hands-Twitter-police.html> Zdjęcie zamieszczone na Twitterze przez transgenderową aktywistkę świętującą aresztowanie Caroline Farrow: <https://twitter.com/flyinglawyer73/status/1577040651774210048> Wywiad Caroline Farrow w programie „War Room” Steve’a Bannona https://youtu.be/_1BjfzEFt9o Chwila w której policja „bez nakazu przeszukania” wpadła do domu matki-katoliczki i aresztowała ją na oczach czwórki dzieci w związku z „serią anonimowych wpisów na czacie internetowym” (The Daily Mail) <https://www.dailymail.co.uk/news/article-11282263/Moment-police-swoop-house-devout-catholic-mother-malicious-online-posts.html> MATKA ARESZTOWANA; moment, w którym policja napada na matkę wielodzietną i aresztuje ją na oczach czwórki jej dzieci po „kłótni na Twitterze” (The Sun) <https://www.thesun.co.uk/news/20012374/moment-police-swoop-on-mum-arrest/> Wątek z konta na Twitterze Caroline Farrow: https://twitter.com/CF_Farrow/status/1577092705154666496

[Źródło](#)

Europejczycy winni



Komentarz Eleison nr DCCXCVI (796)

15

października

2022 <https://fsspjr.wordpress.com/komentarze-eleison/>

Komentarze Eleison Jego Eksceleencji Księdza Biskupa Ryszarda Williamsona

Jest stare dobre przysłowie, być może chińskie, które mówi: „Mądry człowiek obwinia siebie, głupiec obwinia innych”. Nie oznacza to, że inni nigdy nie są winni, ale kiedy uznam, że ponoszę choćby część winy, to mogę sam być zdolny zrobić przynajmniej coś w tej sprawie, podczas gdy często ryzykuję, że będę bezsilny, próbując nakłonić tych, których chcę obwinić, do zrobienia czegokolwiek. Na przykład w dzisiejszym pędzie ku potencjalnej katastrofalnej trzeciej wojnie światowej niektórzy Europejczycy ulegają pokusie obwiniania Stanów Zjednoczonych lub Żydów stojących za Stanami Zjednoczonymi za samobójczą ślepotę narodów europejskich, zachowujących się jak marionetki Stanów Zjednoczonych. Ale w szerszej perspektywie Europejczycy byłiby mądrzejsi, gdyby obwiniali samych siebie.

To prawda, że Żydzi sprawują ogromną władzę w Stanach Zjednoczonych, tak że według doniesień czterech z pięciu członków gabinetu, przy pomocy którego prezydent Biden rządzi krajem, to Żydzi, co bez wątplenia jest jednym z powodów, dla

których zyskał on przydomek „Prezydent Bidenstein”. Ale któż jest odpowiedzialny za wybór prezydenta Bidena, lub przynajmniej za to, że nie wystąpił przeciwko totalnemu oszustwu jego „wyboru” w 2020 roku, jeśli nie naród amerykański jako całość? A jeśli Europejczycy chcą obwiniać Amerykanów jako całość, to kim są Amerykanie, jeśli nie zasadniczo potomkami Europejczyków, którzy wyemigrowali za Atlantyk od czasów reformacji? Czyż odpowiedź Charlesa Coulombe’a na pytanie, kto jest kluczową postacią w historii USA, choć zaskakująca na pierwszy rzut oka, iż **jest nią Anglik – król Henryk VIII**, nie jest w rzeczywistości bardzo słuszna? Coulombe nazwał swoją historię Stanów Zjednoczonych „Postępem Purytanów”. Religia ma tu bowiem decydujące znaczenie.

Bliżej naszych czasów, kto inny, jak nie Europejczyk, podpisał Deklarację Balfoura, obiecującą Żydom Ziemię Świętą, jeśli wciągną USA w I wojnę światową po stronie Anglii i Francji? I kto, jeśli nie Europejczycy, dla osiągnięcia tego samego celu, zaaranżowali podstępne zatopienie „Lusitanii” ? Kto, jeśli nie Europejczycy, był odpowiedzialny za to, że amerykańscy żołnierze przechylili szalę wojny na niekorzyść Niemiec w 1918 roku, zapewniając tym samym, że amerykańscy dyplomaci, z ich prezydentem Wilsonem, odegrają również zdecydowaną rolę w kształtowaniu Traktatu Wersalskiego w 1919 roku, który miał doprowadzić do wybuchu II wojny światowej?

A kiedy wybuchła w 1939 roku, co stało się wielką nadzieją Europy, by przeciwstawić się potędze militarnej odrodzonych Niemiec, jeśli nie ponowne sprowadzenie na pomoc Stanów Zjednoczonych, co też prezydent Roosevelt osiągnął podstępem w Pearl Harbour w 1941 roku? A po II wojnie światowej, kto, jeśli nie Europejczycy, polegał na Stanach Zjednoczonych, aby utworzyć i w dużej mierze zapłacić za sojusz obronny NATO, aby chronić Europę Zachodnią przed groźbą inwazji Armii Czerwonej ZSRR? Czy można winić prezydenta Trumpa za to, że chciał, aby Europa płaciła za swoją własną obronę?

Ale dlaczego Amerykanie mieliby rację uważając Europejczyków,

wtedy i teraz, za zbyt tchórzliwych i zniewieściałych, by byli w stanie sami bronić „Zachodu”? Ponieważ, jak powiedział Hilaire Belloc: „Wiara to Europa, a Europa to wiara”. Tymczasem Europa stale traci Wiarę, w szczególności od czasu reformacji, która otworzyła drogę judeomasonerii do rozpoczęcia przekształcania „chrześcijaństwa” w „cywilizację zachodnią”, poprzez proces dekadencji, który osiągnął swoje apogeum wraz z Soborem Watykańskim II (1962-1965). To nie Potomac, rzeka Waszyngtonu, stolicy USA, ale cztery kraje Renu, które wpadły do rzymskiego Tybru: Francja, Niemcy, Holandia i Belgia.

Europejczycy mogą zarzucić Soborowi Watykańskiemu II „amerykanizację” Kościoła, i jest w tym sporo racji. Amerykańscy kardynałowie i biskupi na Soborze energicznie promowali przyjęcie przez Kościół Katolicki ideału „wolności religijnej” z ich własnego kraju, nie mieli oni jednak większości głosów na forum Soboru. Kto miał? **Francuzi, Niemcy, Holendrzy i Belgowie.** To właśnie oni doprowadzili do chwilowego zwycięstwa liberalizmu nad Kościołem katolickim, ale miejmy cierpliwość. Wszechmogący Bóg nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

„To mnie prawie zabiło” czyli o hipokryzji naganiaczy



Były francuski kandydat na prezydenta wstrząsa światem: „Macron i większość parlamentarzystów nie jest zaszczepiona”

„Szczepionka prawie mnie zabiła” – powiedział polityk Jean Lassalle, który po otrzymaniu eksperymentalnych zastrzyków musiał przejść cztery operacje serca.

W niedzielnym wywiadzie dla NTD były francuski kandydat na prezydenta Jean Lassalle, oskarżył prezydenta Emmanuela Macrona i innych członków francuskiego rządu o kłamstwa na temat ich statusu „szczepienia” przeciwko Covid.

We Francji „niezaszczepieni” obywatele doświadczyli jednych z najbardziej drakońskich środków covidowych. Na przykład paszport szczepionkowy był obowiązkowy w wielu centrach handlowych, w których mieści się wiele supermarketów. W rezultacie obywatele nie mogli iść na zakupy, ponieważ nie przyjęli wystarczającej ilości eksperymentalnych zastrzyków. Tłumy protestujące przed francuskimi targowiskami można zobaczyć na poniższym filmie:

Cztery operacje serca

Lassalle nie wiedział, że Macron i większość francuskich deputowanych nie byli zaszczepieni. Przyjął szczepionkę od Janssena (Johnson & Johnson), ponieważ jako członek parlamentu czuł się do tego zobowiązany i głęboko tego żałuje. „Ta szczepionka prawie mnie zabiła” – powiedział. Po otrzymaniu eksperymentalnych zastrzyków, polityk musiał przejść cztery operacje serca.

„Dostałem szczepionkę Johnsona, która prawie mnie zabiła, która uszkodziła moje serce. Tak więc od 3 stycznia tego roku miałem już cztery operacje. I jest tu też klinika Ambroise Paré, gdzie pracuje specjalista chirurg, któremu udało się umieścić uszka serca [*fragment przedsiwionka serca -tłum.*] na miejscu, aby mogły normalnie funkcjonować. W przeciwnym razie

z pewnością byłbym martwy – powiedział Lassalle.

Kiedy reporterka NTD, Ying Huang, zapytała Lassalle'a, dlaczego wziął zastrzyk przeciw covid, ten odpowiedział, że wykonywał swoją pracę i nie miał pojęcia, że Emmanuel Macron i inni urzędnicy rządowi nie zostali zaszczepieni:

„Ponieważ byłem parlamentarzystą i nie chciałem sprawiać wrażenia, że nie wykonuję tego, co do mnie należy. Ale nie wiedziałem, że Emmanuel Macron nie był zaszczepiony. Nie wiedziałem, że większość członków rządu też nie, i nie wiedziałem, jak wielu moich kolegów parlamentarzystów również. Chciałem dać przykład”.

„Udowodniłeś, że szczepionki powodują poważne skutki uboczne” – powiedziała prowadząca wywiad Ying Huang. – „Poważne skutki uboczne” – powiedział Lassalle. “Prawie umarłem.”

Czy Macron naciskał na przyjęcie szczepienia tylko tych francuskich parlamentarzystów, których uważał za przeciwników politycznych?

Obłudny Macron

Kontrolowany przez Światowe Forum Ekonomiczne, prezydent Francji jest absolwentem szkoły „[Młodych Globalnych Liderów](#)” prowadzonej przez globalistę Wielkiego Resetu, Klausa Schwaba. Jak informowaliśmy już wcześniej na stronach RAIR Foundation USA.

Na początku tego roku będąc pod presją prezydent Francji obwiniał niezaszczepionych, stwierdzając, że chce ich „[wkurzyć](#)” [piss them off] i „w miarę możliwości” ograniczać „dostęp do funkcjonowania w życiu społecznym”.

Podczas [wywiadu dla Le Parisien](#) Macron wyjaśnił, że niezaszczepione osoby stracą swoje swobody, jeśli się nie zastosują:

Musimy im powiedzieć [niezaszczepionym], że od 15 stycznia nie będziecie już mogli chodzić do restauracji, nie będziecie mogli pójść na drinka, napić się kawy, pójść do teatru”.

Macron posuwał się nawet do stwierdzeń, że □ „antyszczepionkowcy” „podważyli” francuską „solidarność”, nie wstrzykując sobie [eksperymentalnej terapii genowej](#). Następnie oczerniał niezaszczepionych, twierdząc, że „nie są już” obywatelami, ponieważ ich „wolność zagraża wolności innych”:

Ogromna moralna wina antyszczepionkowców: podważają to, co stanowi o solidności narodu. Kiedy moja wolność zagraża wolności innych, staję się nieodpowiedzialny. Osoba nieodpowiedzialna nie jest już obywatelem”

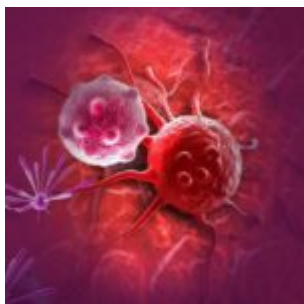
Nie jest niespodzianką, że prezydent Francji kontrolowany przez Światowe Forum Ekonomiczne jest absolwentem szkoły „Młodych Globalnych Liderów” globalisty Wielkiego Resetu, Klausa Schwaba. „ Jak [informowaliśmy wcześniej](#) na stronach RAIR Foundation USA, wielu światowych liderów i szefów korporacji, którzy uczęszczali do szkoły Schwaba, wykorzystało pandemię by załamać gospodarki krajowe i wprowadzać globalną walutę cyfrową.

[Źródło](#)

BONUS – pełny wywiad z Jean'em Lassalle. *[Istnieje możliwość włączenia napisów i automatycznego tłumaczenia]*.

‘Robi się wszystko, aby zniszczyć naszą cywilizację’

„Turbonowotwory” czyli kto sprząta bazy danych



Jak ukrywane są zgony na raka powodowane szczepieniami przeciw Covid

W serii postów na Twitterze The Ethical Sceptic – który sam siebie nazwał byłym oficerem wywiadu i strategiem – przedstawił serię wykresów ilustrujących, w jaki sposób zgony z powodu nowotworów są błędnie określane jako zgony z powodu COVID.

Podejrzewa się, że jest to próba ukrycia faktu, że zastrzyki przeciw COVID spowodowały gwałtowny wzrost liczby zachorowań na raka. The Ethical Sceptic zajmuje się również szczegółowymi danymi w artykule „Houston, mamy problem, część 1” na stronie TheEthicalSkeptic.com [1]

Jak zauważono w jego artykule, siedem z 11 kodów Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób (ICD) śledzonych przez amerykańskie Narodowe Centrum Statystyki Zdrowia – w tym nowotwory – odnotowało gwałtowny wzrost od pierwszego tygodnia kwietnia 2021r.

„Ta data powstania nie jest koincydencją, ponieważ zbiega się również z kluczowym punktem zwrotnym dotyczącym szczególnej interwencji w organizm u większości populacji USA”, zauważa The Ethical Skeptic. Innymi słowy, w kwietniu 2021r. duża część amerykańskiej populacji otrzymała pierwsze szczepienie

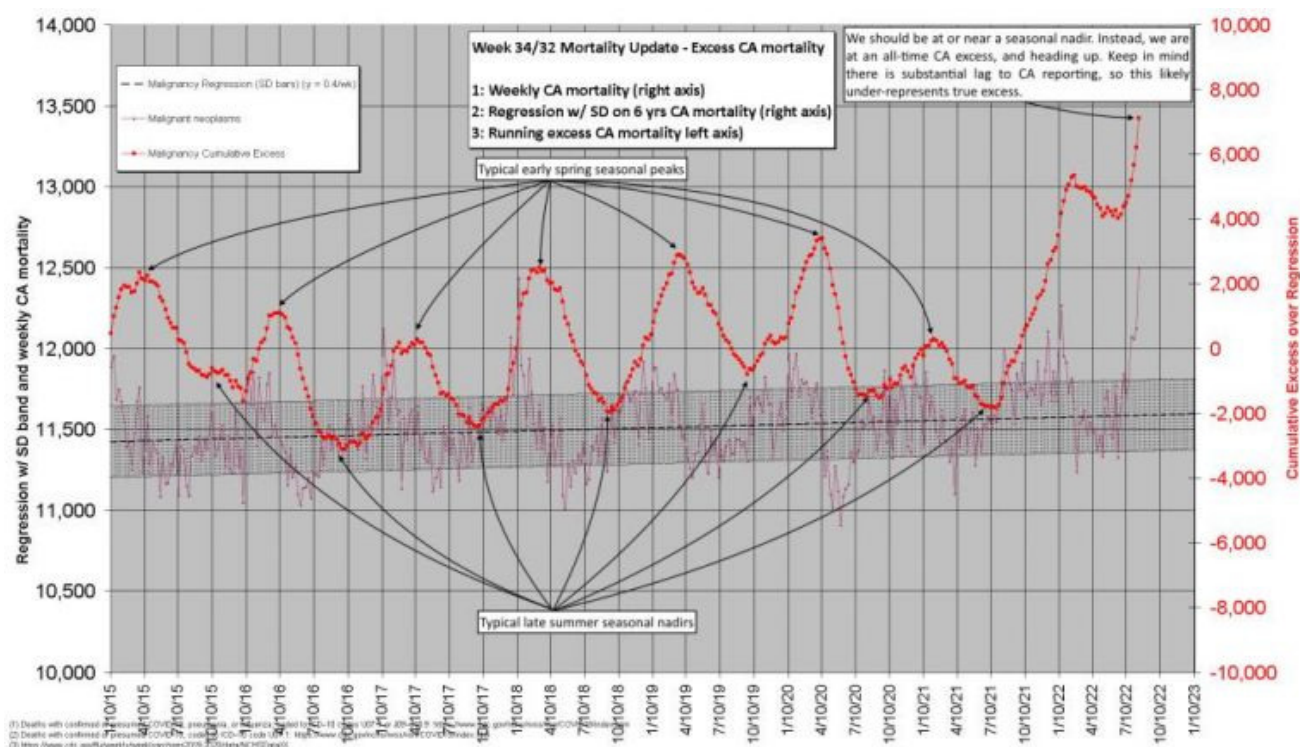
przeciw COVID.

Rosnąca liczba rozpoznań nowotworów

Poniższy wykres, wyróżniony na Substacku u dr Jennifer Brown [3], ilustruje cykliczny wzór fali diagnoz raka, od stycznia 2015r. do 1 października 2022r. Jak zaznaczono w prawym górnym polu tekstowym:

„Powinniśmy być w punkcie lub pobliżu sezonowego nadiru. Zamiast tego jesteśmy w szczycie wszech czasów nadmiaru CA [nowotwór] i zmierzamy w górę. Należy pamiętać, że w raportach CA występuje znaczne opóźnienie, więc prawdopodobnie nie pokazuje to faktycznego nadmiaru”.

W żadnym momencie w ciągu ostatnich siedmiu lat nie widzieliśmy takiego wskaźnika nowych diagnoz raka. Czy to wina COVID? Prawdopodobnie, o ile nie uda nam się zidentyfikować innego szeroko rozpowszechnionego czynnika środowiskowego lub ekspozycji, które zostały wprowadzone masowo do populacji na początku 2021r., a które wcześniej nie istniały.



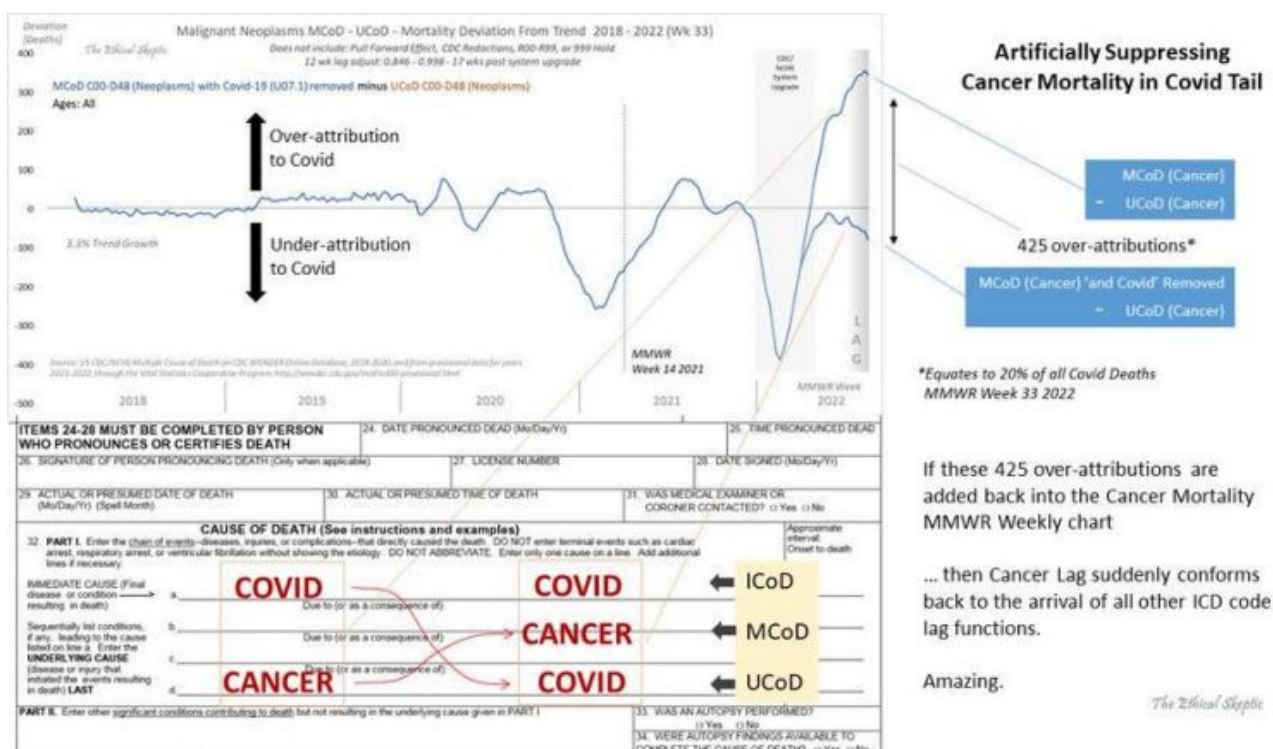
CDC fałszuje rejestry zgonów w celu wyeliminowania sygnału

dot. nowotworów

Zgodnie z analizą danych, jakiej dokonał the Ethical Skeptic z tygodniowego raportu o zachorowalności i śmiertelności w USA (MMWR), amerykańskie Centrum Kontroli i Prewencji Chorób [CDC] filtruje i zmienia oznaczenie zgonów z powodu raka na zgony z powodu COVID od 14 tygodnia 2021r. tak, aby wyeliminować sygnał dot. nowotworów. [4]

Poniższe dwa wykresy, opublikowane na Twitterze 1 i 2 października 2022r., ilustrują sztucznie tłumioną śmiertelność z powodu raka. Jak wyjaśnia The Ethical Sceptic: [5],[6]

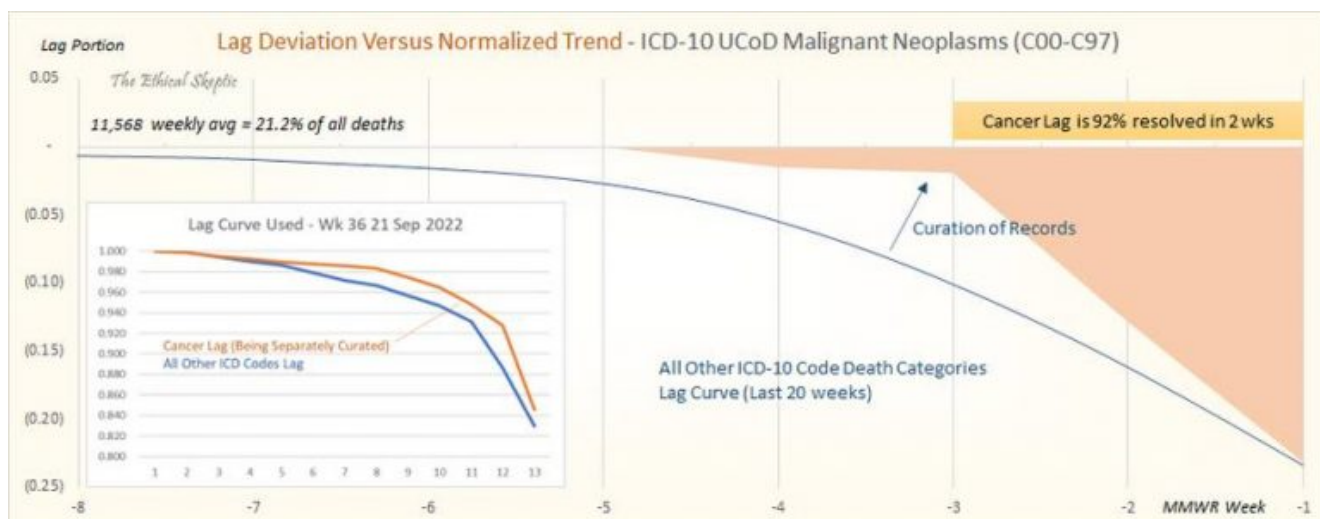
„Dynamika zestawienia jest złożona, ale zasada jest prosta. Kiedy akt zgonu wymienia nowotwór jako UCoD [podstawową przyczynę zgonu], a COVID jako MCoD [główną przyczynę zgonu] – UCoD i MCoD są zamieniane, a COVID jest wymieniony jako UCoD w 100% (425/tydzień).



„Skutkuje to 20% wszystkich zgonów na COVID każdego tygodnia, a także osób umierających na raka – co jest rażąco wyższe niż powinno być. Jest to wyraźna nadmierna atrybucja = równa się dokładnie różnicy między krzywymi opóźnienia kodu raka i

wszystkich innych ICD-10”.

„Problemem, przed którym stoi CDC, jest... Co zrobić, gdy śmiertelność COVID nie jest już wystarczająco duża, aby ukryć nadmierną śmiertelność na raka?”



Innymi słowy to, co mówi The Ethical Skeptic, oznacza, że 20% tygodniowych tak zwanych zgonów z powodu COVID to w rzeczywistości zgony z powodu raka, co jest raczej zdumiewające. Ale zamiana podstawowych i głównych przyczyn zgonów, wymieniając COVID jako główną przyczynę, ukrywa (do pewnego stopnia) fakt, że zgony z powodu raka gwałtownie wzrosła.

Według jego analizy, zastrzyk przeciw COVID zabija 7300 Amerykanów tygodniowo. Tymczasem COVID zabija 1740 osób. [7] Więc co takiego CDC obwini, gdy COVID zniknie i nie będą już mogli zamieniać podstawowej i głównej przyczyny zgonu?

Dane Departamentu Obrony wykazały masowy wzrost zachorowań na raka

Niekontrolowane turbodoładowane nowotwory, których establishment medyczny nigdy wcześniej nie widział, pojawiły się dopiero po wprowadzeniu szczepionek przeciw COVID. [8] Dane z Defense Medical Epidemiology Database (DMED), ujawnione

przez adwokata Toma Renza i senatora Rona Johnsona (powyżej), wykazały, że odsetek zachorowań na raka wśród personelu wojskowego i ich rodzin zasadniczo potroił się po wprowadzeniu zastrzyków. [9]

Jak być może pamiętacie, w ciągu kilku dni od ujawnienia danych z DMED, baza danych została przełączona do trybu offline, podobno w celu „zidentyfikowania i skorygowania” rzekomego problemu z uszkodzeniem danych, a kiedy ją przywrócono, dane były już zmienione, aby ukryć te rażąco oczywiste sygnały zagrożenia. [10]

„Turbo-nowotwory” pojawiły się po wprowadzeniu szczepionki przeciw COVID

Na powyższym filmie szwedzka patolog, badaczka i starszy lekarz z Uniwersytetu w Lund, dr Ute Kruger, opisuje zmiany, które osobiście zaobserwowała po szczepieniach na COVID. Na przykład zauważyła: [11],[12]

- Na nowotwory zapadają coraz młodszy pacjenci – największy wzrost dotyczy osób w wieku od 30 do 50 lat
- Rozmiary guzów są drastycznie większe – historycznie, w momencie diagnozowania raka powszechnie znajdowano 3-centymetrowe guzy. Teraz, znajduwane guzy mają regularnie od 4 do 12 centymetrów, co sugeruje, że rosną znacznie szybciej niż normalnie
- Mnogie guzy w wielu narządach stają się coraz bardziej powszechne
- Wzrasta liczba nawrotów i przerzutów – Kruger zwraca uwagę, że wielu pacjentów z rakiem, z którymi się spotyka, było w remisji od lat, by nagle zostać osaczonym przez niekontrolowany wzrost nowotworu i przerzuty wkrótce po szczepieniu przeciw COVID

Tych „turbo-nowotworów”, jak nazywa je Kruger, nie można wytłumaczyć opóźnionymi badaniami przesiewowymi na raka z powodu lockdownów i innych ograniczeń związanych z COVID,

ponieważ te czasy już dawno minęły. Pacjenci, mimo że mają dostęp do badań medycznych, jak w minionych latach, wykazują znacząco zaostrzony wzrost guza i badaczka uważa, że **„dzieje się tak, ponieważ nowotwory są „turbodoładowywane” przez wstrzyknięcia mRNA.**

Dr Ryan Cole również omówił eksplozję raka (patrz wideo poniżej). Uważa, że **„zastrzyki przede wszystkim przyspieszają już istniejące nowotwory, poprzez deregulację immunologiczną. [13] Zauważył, że nowotwory, które normalnie można by kontrolować i trzymać w ryzach, dając pacjentowi kilka lat wysokiej jakości życia, po zaszczepieniu się przeciw COVID, rak nagle wymykał się spod kontroli i w szybkim tempie prowadził do zgonu.**

Dane są tak bardzo zniekształcone, czy kiedykolwiek dotrzemy do prawdy?

Smutna rzeczywistość jest taka, że większość źródeł danych jest na ten moment tak zniekształcona, że **„jest mało prawdopodobne, abyśmy kiedykolwiek byli w stanie poznać całą prawdę. CDC zaczęło manipulować danymi już w 2020 roku i nie przestało. Baza DMED, która historycznie była jedną z najlepszych i najbardziej nieskazitelnych, została teraz zmodyfikowana. Ten sam los spotkał też inne źródła danych.**

To już przekracza wszelkie granice, a osoby zajmujące się obróbką danych, tacy jak The Ethical Skeptic, pokazują, jak zła jest sytuacja. Pomysł, że CDC ‘upiększa’ statystyki, aby ukryć wyraźne sygnały o niebezpieczeństwie, jest przerażający i skrajnie nieetyczny, a jednak to właśnie widzimy. Pytanie brzmi, dlaczego dokładają wszelkich starań, aby chronić tak śmiertelny produkt? Twoje przypuszczenia są równie dobre jak moje.

Źródła i referencje:

- ^{1, 2} [The Ethical Skeptic August 20, 2022, Part 1](#)

- ³ [Doc Brown Substack September 24, 2022](#)
 - ⁴ [Gettr The Ethical Skeptic July 16, 2022](#)
 - ⁵ [Twitter The Ethical Skeptic October 2, 2022, Corrected chart](#)
 - ⁶ [Twitter The Ethical Skeptic October 1, 2022](#)
 - ⁷ [Twitter The Ethical Skeptic September 29, 2022](#)
 - ^{8, 13} [Steve Kirsch Substack February 5, 2022](#)
 - ⁹ [Steve Kirsch Substack February 5, 2022 DMED](#)
 - ¹⁰ [WISPolitics February 10, 2022](#)
 - ¹¹ [Etana Substack August 4, 2022](#)
 - ¹² [Doctors4CovidEthics.org July 26, 2022](#)
-

[Źródło](#)

KTÓ PYTA, NIE BŁĄDZI. O żydowskich lewakach w USA udających prawicę



Od lat kilkadziesiąt funkcjonuje sobie w Waszyngtonie komunistyczna lub komunizująca formacja polityczna, przez

siebie przewrotnie (albo dla niepoznaki) zwana neokonserwatywną, a przez prawdziwych konserwatystów zwana neotrockistowską, która dokonała wrogiego przejęcia amerykańskiego konserwatyizmu i konserwatywnych instytucji. U szczytu swej władzy okupowali Biały Dom, Pentagon i wpływowe think-tanki. Dziś są dobrze okopani w ośrodku administracji najbardziej Polsce wrogim – Departamencie Stanu. „Konserwatyzm” neokonserwatystów sprowadza się do skrajnej postawy proizraelskiej oraz zapalczywości w awanturach wojennych. To oni wywołali inwazję na Irak. To oni bronili „demokracji” w Syrii. To oni stali za przewrotem na kijowskim Majdanie.

Wszyscy wywodzą się ze Wschodniej Europy. Wszyscy są synami lub wnukami liderów Komunistycznej Partii USA. Wszyscy odziedziczyli po przodkach ambicje „robienia porządków” w krajach (lub z krajami) swego pochodzenia, tj. Polsce, Rosji, Ukrainie. Wśród nich jest tak dużo Żydów, że nazwa „neokonserwatysta” odbierana jest jak antysemicka obelga, a ich postulaty jak cytaty z „Protokołów Mędrców Syjonu”. Jeden z nich jest autorem słów: **„Nienawidzę terminu neokonserwatysta, bo w wielu kręgach to grzeczne określenie Żyda”**.

Dokładnie wtedy, gdy potępiał Trumpa za „próbę przewrotu”, Joe Biden mianował na stanowisko zastępcy sekretarza stanu Victorię Nuland, tą samą, która dokonała przewrotu na kijowskim Majdanie. Przy czym nie przeszkadzało jej, że zrobiła to rękami neonazistów, i nieźle się pociła, gdy pod oknami ambasady USA wyśpiewywali: „Śmierć moskowsko-żydowskiemu komunizmowi”. Gdy jej dziadek, wileński Żyd przyszwendał się do Ameryki, nosił nazwisko Nudelman. Ojciec był komunistą, chociaż uczęszczał do synagogi, a córkę wychował w tradycji żydowskiej. Ale co ważniejsze – Nuland jest żoną Roberta Kagana, który wraz z całym klanem odegrał diabelską rolę w inwazji na Irak. A propos nazwiska – nie używa ani rodzowego, ani męża. Usiłuje coś ukryć? Pierwsze z nich znaczy w jidysz

tylę, co wyrabiacz klusek. Drugie to tytuł wodzowski Chazarów, swojsko brzmiący w kontekście Łazara Kaganowicza, który z drobnego żydowskiego handlarza bydła przepoczwarzył się w architekta Wielkiego Głodu na Ukrainie i egzekutora (obok Stalina, Berii i Kalinina) zbrodni katyńskiej.

„Prezydent Biden” to terminem wielce umowny. Skład etniczny i ideowy administracji potwierdza tajemnicę poliszynela – Joe Biden to tylko figurant, a rządzi klan Kaganów i ten sam układ, który sterował Obamą. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że sam Obama, syn komunistki i uchodźcy z Afryki, politycznie sformatowany został w kręgach chicagowskich marksistów, przez członka KP USA i sowieckiego szpiega Billa Ayersa (też, jak Kagan, pochodzącego z polskich Kresów, czyli dzisiejszej Ukrainy). „Żaden z bliskich współpracowników Bidena z jego sztabu wyborczego, nie znajdzie posady w Białym Domu” – kpiła, opisując intrygę, żydowska gazeta. To była wyraźna analogia do Obamy, który mógł tylko bezsilnie podpisywać nominacje ludzi wskazanych przez waszyngtońską plutokrację, a których jedynym wspólnym mianownikiem było żydokomunistyczne pochodzenie. **Gdy sekretarzem stanu zrobili Antony’ego Blinkena, media żydowskie triumfowały: „Jest trzecim Żydem na tym stanowisku po Henrym Kissingerze i Madeleine Albright”.** Ale to nieprawda, bo był nim także, w administracji Obamy, John Kerry, prawnuk Benedikta Kohna z Białej k. Prudnika, były trockista i pacyfista, który z opluwał amerykańskich żołnierzy w Wietnamie, powielając kremlowską propagandę. Kerry-Kohn jest dziś pełnomocnikiem Bidena ds. klimatu.

Donald Trump, po wyborczym zwycięstwie, skierował do nich słowa: „Wojna w Iraku była bardzo wielką pomyłką. Nigdy nie powinniśmy się tam znaleźć”. Słowa te mówiły wszystko, dla neokonserwatystów oznaczały zsyłkę na polityczną Syberię.

Gdy potem poszedł na całego, deklarując: „Głównym i najważniejszym hasłem mojej prezydenturki będzie Ameryka na pierwszym miejscu. W pierwszej rzędzie zajmijmy się własnym

narodem i własnym krajem", stało się jasne, że jego prezydentura będzie dla neokonserwatystów koszmarem. **Trump nie zostawił też suchej nitki na elicie dyplomatycznej: „Pozbądźmy się ich i Ameryka znowu będzie wielka”.**

A mówił o elicie zaludnionej głównie synami lub wnukami żydowskich uchodźców z przedwojennej Polski. Waszyngtońskiego bagna nie zdołał (albo nie zdążył) wyczyścić i neokonserwatyści, po powrocie do władzy, już na podium wyborczym krzyczeli: zbombardować Teheran, więcej broni dla Kijowa!

Mają w Polsce swój duplikat – jest nim PiS.

Szczególnie, i na swój sposób, z neokonserwatystami powiązany jest Antek Macierewicz, który pielgrzymował do nich, gdy był w opozycji, dla którego szczytem marzeń są Stany Zjednoczone na ścieżce wojennej z Rosją. I czy nie dlatego na działaczy PiS Trump działał jak czerwona płachta na byka, a jego zwycięstwo było utratą gruntu pod nogami? Bo trudno było wojować z Putinem w „strategicznym partnerstwie” z lilipucią Litwą i zbankrutowaną Ukrainą. Doktryna Trumpa „Najpierw zadamy o nasz kraj, zanim będziemy się przejmować wszystkimi innymi”, przeraziła nie tylko waszyngtońskich trockistów, ale i tych nad Wisłą. Bo do rozmów z Trumpem zasiąść musieli ci, którzy przejmują się wszystkimi, tylko nie własnym krajem.

PiS to formacja „neokonserwatywna” także dlatego, bo... konserwuje żydokomunę. To jest tych, których pochodzący z Polski pierwszy prezydent Izraela Ben Gurion określił mianem „szumowin judaizmu”. Innego zdania jest „nasz” Duda: „Polacy i Żydzi na tych ziemiach to tysiącletnia tradycja współżycia dwóch narodów, kultur, często małżeństw, pokrewieństwa, przyjaźni, znajomości. 1000 lat wspólnej historii i trwania razem – w Polin, ziemi przyjaznej żydowskiemu narodowi”. **Czyli stuletni okres „współżycia Polaków z żydokomuną” ot, tak sobie, pominął.** Twórca kanonicznej wersji polskich dziejów najnowszych prof. Andrzej Friszke utrzymuje, że kluczową rolę

w tzw. „transformacji ustrojowej” odegrali rewizjoniści partyjni i lewica laicka. I rzeczywiście, czasem na przygotowanie powrotu stalinowskiej żydokomuny do władzy był stan wojenny, a dowodem skład etniczny biesiadników w Magdalence, przy stole oflankowanym dwiema menorami. A co Mazowiecki miał na myśli nawiązując do „grubej kreski”, jeśli nie odkreślenie przeszłości stalinowskiej żydokomuny?

Prekursorami wszystkich komunistycznych rewolt byli Żydzi emigrujący na przełomie XIX i XX wieku do Ameryki z terenów przedrozbiorowej Polski. Dziś to w większości wyznawcy skrajnie lewicowych idei. Komunistyczna Partia Polski (jak i jej ukraińska odnoga – KPZU) była zgrupowaniem kilku tysięcy żydowskich fanatyków, marzących o dorwaniu się do władzy drogą krwawej rewolty. Wymownym dowodem na to było, gdy jej członkowie po 17 września 1939 r. odnaleźli się w bandach na Kresach Wschodnich, a ich dziełem były represje i mordy na wielką skalę, całowanie czołgów sowieckich, noszenie trumien z napisem: „Polska umarła”. Po roku 1945 Stalin skierował do Polski tysiące takich lumpów, którzy **zajęli miejsce wyniszczonych polskich elit**. Łupem tych samych elit padły także wszystkie organa władzy w Polsce posierpniowej. Za transformacją Polski stał, obok Davida Rockefellera, George Soros. Ten sam, który finansował ukraiński Majdan. Ten sam, który założył Fundację Batorego, zaplecze rodzimego stronnictwa trockistowskiego. Jeśli dodamy do tego 1,5 miliona mówiących po rosyjsku i wznoszących pomniki wdzięczności Armii Czerwonej Żydów sowieckich, w tym KGB-istów w szeregach Mosadu, to czy nie pod tym właśnie kątem należy spoglądać na zaangażowanie neokonserwatystów w konflikt Rosja-Ukraina?

„Putin instaluje za oceanem swojego prezydenta. To katastrofa dla Polski” – lamentowała na łamach „Washington Post” Anne Applebaum, dzięki której Radek Sikorski związał się z American Enterprise Institute, stanowiącym zaplecze neokonserwatywnych polityków. W sporządzonym dla nich raporcie postulował reformę polskiej armii tak, aby mogła wysłać na bliskowschodnie misje

nawet kilkanaście tysięcy żołnierzy. Tłumaczył przy tym, że żołnierze z Polski są tańsi w eksploatacji, a ich strata nie wywołała w USA niechęci do wojny. W innym raporcie, atak na Irak porównał do Monte Cassino. Postawił też śmiałą tezę: „bez afgańskich mudżahedinów nie byłoby Okrągłego Stołu w Polsce”. O pokojową nagrodę Nobla dla Ben Ladena nie wystąpił, ale zaległość odrobił – nagrodę 1 miliona euro przyznał Mustafie Dżemilewowi, liderowi Tatarów krymskich, islamiście popieranemu przez Turcję, którego udział w eksterminacji chrześcijan w Syrii jest nie do przecenienia.

I tu pytanie: Czy tweet Radka Sikorskiego „*Thank you, USA*”, przypisujący sprawstwo uszkodzenia gazociągu Nord Stream Stanom Zjednoczonym, nie pojawił się z inspiracji Nuland, nie miał na celu sprowokowanie eskalacji wojny z Rosją, nowych sankcji, nowych dostaw broni (za które zapłacą Polacy) i wojska polskiego kierującego się zimą na front wschodni? Przypomnijmy – 27 stycznia Nuland zwierzyła się dziennikarzom: „*Chcę być dziś szczerą, jeśli Rosja podejmie działania przeciwko Ukrainie w ten czy inny sposób, Nord Stream nie ruszy do przodu*”.

Jaką rolę w tym odgrywa to, że przodkowieżony Radka pochodzą – jak sama twierdzi – z Rosji, i odegrali ważną rolę w rewolucji bolszewickiej? W swych książkach Anne Applebaum sztampowo wybiela rolę żydokomuny w montowaniu komunizmu w Polsce i bardzo często mija się z prawdą. Choćby wtedy, gdy zrównuje zbrodnie banderowców z akcją Wisła. „W końcu czerwca 1947 siłom interwencyjnym udało się wreszcie, część z liczącej sobie 140 tys. społeczności ukraińskiej wypędzić z jej siedzib, wepchnąć do brudnych bydłowych wagonów i przesiedlić na północ i zachód Polski. To był krwawy i bezwzględny proces, tak samo krwawy i bezwzględny jak wymordowanie mieszkańców Wołynia trzy lata wcześniej” – napisała. Przy innych okazjach rozpuszcza inne, równie kłamliwe oceny: pamięć o Katyniu jest wyrazem nacjonalizmu; NKWD i funkcjonariusze UB byli sojusznikami w walce z faszystowskim

zagrożeniem. Nieprzypadkowo też opinie Applebaum zamieszczane w „Washington Post” są przedrukowywane w „Wyborczej”. I nieprzypadkowo osiągnęła na świecie status opiniotwórczego eksperta ds. Polski i Europy Wschodniej. Dla zarządzających tematem jest wyborem idealnym: Żydówka o rosyjskich korzeniach, publikująca w żydowskiej gazecie dla Amerykanów i żydowskiej gazecie dla Polaków.

30 września, w Radiu Zet, dziennikarka „Newsweeka” lansowała w wyścigu o fotel prezydenta RP Radka Sikorskiego: „Ma znakomite kontakty międzynarodowe. Wcześniej był szefem MON i MSZ, czyli sprawował ministerialne funkcje w dwóch kluczowych kompetencjach prezydenta”. Wychwalała także potencjalną pierwszą damę: „Anna Applebaum to znakomita publicystka, autorka światowej sławy. Taka para prezydencka mogłaby bardzo mocno wizerunkowo pomóc Polsce”. Tego samego dnia „Newsweek” podał informację o rocznych dochodach Sikorskiego, które wynoszą przeszło 800 tysięcy euro i pochodzą z 14 źródeł. Dodajmy, że gazetą, która wchodzi w skład Axel Springer, dyryguje Michał Broniatowski, autor opublikowanej na FB instrukcji zorganizowania w Warszawie krwawego majdanu, wzorcowe dziecko żydokomuny – ojciec przyszwędał się do Polski w taborach dywizji NKWD i kierował szkołami безпеki, a matka pracowała w stalinowskim aparacie propagandy.

W Iranie był sobie szach. Gdy wybuchła rewolucja, obalono go, a jego miejsce zajął ajatollah, który ogłosił doktrynę „Dwóch Szatanów”: „Mniejszym” był Izrael (bo mały jak krosta na dupie świata), a „większym” USA. W tej sytuacji każdy, kto mógł bronić krostę przed ajatollahem, był na wagę złota.

W Iraku był sobie dyktator. Wysłuchawszy zachęty z ambasady USA, ruszył na Iran nie zdając sobie sprawy, że robi to w interesie Izraela, który pławił się w pokoju i demokracji. Nie doczekawszy się rekompensaty, za przyzwoleniem USA, zajął Kuwejt z jego zasobami ropy (co miało mu pomóc w spłacie długów zaciągniętych na wojnę w żydowskich bankach), a lobby żydowskie zmontowało koalicję i pogoniło dyktatora z Kuwejtu.

Ale na tym nie koniec – pod pretekstem obalenia okrutnika, który miał popierać Ben Ladena i manipulować przy broni masowego rażenia, dokonali inwazji na Bagdad. Do koalicji wciągnęli Polskę, a w imieniu Polaków wojnę Arabom wydał syn rabina Geremek i do wojny zagrzewała Anne Applebaum, zbywając krytyków inwazji słowami: „paranoja, której celem jest zdyskredytowanie prodemokratycznych inicjatyw”. Na wojnie Polska nie zyskała nic. **Koszty snów o potędze (bo za udział w agresji mieliśmy zostać mocarstwem światowym, a nasi sojusznicy mieli umierać za Gdańsk) wyniosły 3 mld zł i 720 mln dolarów z umorzenia irackiego długu.** W zamian, na otarcie łez, dostaliśmy zardzewiałą fregatę, 40-letnie samoloty transportowe, rachunek na 12 mld za F-16, logo „okupanta Iraku” i amerykańskie wsparcie dla roszczeń hien cementarnych spod znaku „Przemysł Holokaustu”. Interesy w „wyzwolonym” Iraku robił każdy, tylko nie my. **Z programu przebrojenia nowej irackiej armii wartości 3 mld dolarów, 85 procent przypadło Ukraińcom.** Tym samym, którzy dziś, robiąc z siebie nieporadne ofiary rosyjskiej agresji, biorą od nas broń za darmo. Neokonserwatywni jastrzębie na tym, jednak nie poprzestali – dziś nalegają na zbombardowanie Teheranu.

Po dojściu do władzy, Obama popełnił fatalną pomyłkę – pozostawił na kluczowych stanowiskach głównych architektów inwazji na Irak. Ci zabrali się za psucie stosunków z Rosją, dochodząc do wniosku, że Putin jest główną przeszkodą w realizacji ich wizji. Wbijanie klina między Obamą i Putinem stało się wyraźne, gdy doszło do porozumienia o przystąpienia Iranu do negocjacji nuklearnych. Zamysł polegał na podbiciu oka Putinowi, jako kara za ingerencję w neokonserwatywne marzenia zmiany reżimów na całym Bliskim Wschodzie. Ich najbardziej spektakularnym ciosem była Ukraina, a główną rolę odegrała zastępca sekretarza stanu Victoria Nuland, do dziś rzeczywisty architekt polityki USA wobec Wschodu Europy i Rosji. Swoją rolę odegrał też organ prasowy neokonserwatystów „Washington Post”, sugerując, że kolejny „regime change” powinien nastąpić w Moskwie.

Czy poparcie Polski dla Ukrainy w wojnie z Rosją nie przypomina nawoływania do zbombardowania Teheranu i powieszenia Putina oraz snów o potędze zostania mocarstwem światowym? Co Lech Kaczyński uzyskał w zamian za poparcie „naszej wojny” w Iraku? Żydowskie roszczenia majątkowe? Co uzyskał jego brat w zamian za umizgi wobec nowojorskich trockistów? Tytuł „mocarstwa humanitarne” i zaszczyt bycia największym dostawcą pomocy wojskowej dla Ukrainy? Diaspora żydowska porzuciła Lecha. Dzisiaj nie widzi partnera w Jarosławie, bo w odwodzie ma Trzaskowskiego i Hołownię, a dodatkowo o tym, kto jest najlepszym filosemitą decyduje Anne Applebaum. Kaczyński robi wszystko, by „strategiczny partner” uznał go za jedyneho plenipotentą swoich interesów w Polsce. Problem w tym, że aby to osiągnąć musi zapomnieć o polskich interesach. I na tej ścieżce postąpił już bardzo daleko. Czym bardziej wpisuje się w trockistowską strategię podpalania świata i wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękami, tym bardziej jest poniewierany.

Historia lubi się powtarzać. W 2015 roku, po zmianie reżimu na Ukrainie, nasi amerykańscy sojusznicy dokonali zmiany w Polsce. Dziś otwarcie stawiają na opozycję. **Dlaczego podkopują wasalny, skrajnie proamerykański rząd, i to w czasie, gdy Polska stała się stroną wojny i zapleczem Ukrainy?** Dlatego, że w polsko-amerykańskim i polsko-żydowskim „dialogu” obowiązują bezlitosne zasady gry i jej reguły nie przewidują żadnego kompromisu, żadnego porozumienia, żadnej linii granicznej. Dlatego że chodzi o przejęcie kontroli nad Polską i o to, by nie spotkało się to z jakimkolwiek sprzeciwem na arenie międzynarodowej. A jak już wycisną z Polski wszystkie żywotne soki, jak już ogołocą polską armię z wszelkiej broni, jak już przystąpimy do spłaty żydowskich roszczeń, to ambasador Mark Brzeziński powie: „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”.

Dlaczego robią to właśnie teraz? Bo skutecznie uwikłali ich w katastrofalną sytuację, którą tylko ONI są w stanie rozwikłać.

Bo w ich łby wtłoczyli rozumowanie: Sytuacja jest beznadziejna; wszystko jest z góry ustalone; jest tylko jedno globalne mocarstwo, i trzeba wykonywać każde polecenie idące z Waszyngtonu, bo jak nie to się z Polski wycofa i zostawi nas w rękach Ruskich lub Niemców. Skutecznie też przekonali, że w USA o wszystkim decydują Żydzi, że nasze bezpieczeństwo zależy nie od wsparcia Kongresu ale Amerykańskiego Kongresu Żydów i że jeśli ułożymy się z Żydami, to bezpieczeństwo Polski stanie się interesem żydowskim. Z takim infantylnym rozumowaniem wiąże się inna, ciągle obowiązująca doktryna polskiej dyplomacji: Polska powinna stać u boku jakiegoś państwa, niezależnie od tego, czy jej się to opłaca, czy nie. W rezultacie, polscy żołnierze ginęli w Iraku kierując się interesem bezpieczeństwa Izraela, a wkrótce będą ginąć na Ukrainie kierując się interesem amerykańskich trockistów. I jeszcze jedno: PiS szuka remedium na polskie bołaczki, rywalizując z Sikorskim i jego żoną o względy owych trockistów.

Gdzie zbiegają się wszystkie nitki? Do kogo należy ręka pociągająca za nie? Na czyje polecenie w „Washington Post”, na równi z nawoływaniem do wojny z Rosją, podgrzewany jest temat antysemityzmu Polaków i ich „nieuleczalnej antyrosyjskiej fobii”? Czy centrum dezinformacji, w którym pracują macherzy od „pilnowania polskich interesów”, nie jest pod kontrolą nowojorskich trockistów? Skąd wziął się tweet „Thank you, USA i niegdysiejsze wypowiedzi Radka Sikorskiego o „szczerym demokracji” Putinie i członkostwie Rosji w NATO? Co mają wspólnego Ukraina i Iran? To tylko części znacznie większej układanki. Potwierdzają to redaktorzy dwóch rzekomo wrogich sobie gazet – Adam Michnik i Tomasz Sakiewicz oraz szefowie dwóch rzekomo wrogich sobie telewizji – TVP i TVN, zgodnie wzywający do rozprawienia się z „krwawym satrapą” w Moskwie i „krwawym ajatollahem” w Teheranie. Gdy dodamy do tego, że elementem tej układanki jest półtora miliona rosyjskich i ukraińskich Żydów żyjący w Izraelu i spora grupa w otoczeniu Putina i Zełenskigo, to pytanie „Gdzie Krym, a gdzie Rzym”,

czyli pytanie „Gdzie Krym, a gdzie Teheran” nie może szokować.

Konflikt wydaje się nielogiczny, a nawet sprzeczny z polityką USA zapoczątkowaną przez Obamę (u którego Biden był wiceprezydentem), która polegała na wycofaniu się z zamorskich awantur wojennych, skupianiu na konfrontacji z Chinami i neutralizowaniu podejścia Rosji do Chin. W takiej perspektywie wojna z Rosją jest niekorzystna dla interesów USA, i na zdrowy rozum Waszyngton powinien kontynuować politykę poprzedników, szachując Moskwę i Berlin wspieraniem inicjatywy Trójmorza. Ale równie nielogiczna i niekorzystna dla interesów USA była inwazja na Bagdad. **Czy w obu przypadkach nie mamy do czynienia z tą samą machinacją – wojna niekorzystna dla interesów USA, ale korzystna dla interesów pewnego lobby w Waszyngtonie?** Problem także w tym, że w Waszyngtonie nie rządzi Biden, lecz ocierające się o komunizm radykalne skrzydło Demokratów, a w polityce zagranicznej coraz bardziej doniosły głos mają neokonserwatyści. Problem także w tym, że USA często dokonują doraźnych i radykalnych wolt, szczególnie kosztem słabszych partnerów, do których zalicza się Polska. W takiej sytuacji nie można wykluczyć resetu z Rosją i z Niemcami, zawsze gotowymi do przyjęcia roli „regionalnego policjanta”.

Obama kazał nam Ruskich kochać. Biden kazał nam ich nienawidzić. Czy nie przygotowują nas do tego, abyśmy Putina znowu pokochali? Scenariusz, w którym Biden dogaduje się z Putinem, a Kaczyński przygląda się temu z rozdziawioną gębą, wydawał się koszmarem. Ale tak się właśnie dzieje – Polska przegrywa, i to z kretesem, a za **Donbas nikt nie chce umierać.** Tu jeszcze inne pytania: **Dlaczego neokonserwatyści chcą wywrócić stół z kartami? Czy wojenka na Ukrainie nie jest w interesie funkcjonującej w USA trockistowskiej formacji, która składa się z potomków skomunizowanych żydów z Galicji? Czy ich dziełem nie jest „ukrainizacja” Polski? Czy u podłoża miłości PiS do Ukrainy nie leży to, że i Polską i Ukrainą i USA od dekad rządzi żydokomuna pochodząca z dzisiejszej Ukrainy?**

Dla Kaczyńskiego sensem istnienia Polski jest bycie

przeciwnikiem Moskwy, a to oznacza, że Polska nie ma własnych interesów na Wschodzie, i że jej powołaniem jest, zamiast przysparzanie dobra Polsce, szkodenie innym. Dla Radka Sikorskiego sensem istnienia jest robienie łaski neokonserwatystom, a to, że pewnego mroźnego poranka wybuchnie Baltic Pipe, nie wywołuje frasunku na jego kałmuckim licu. Geostratedzy PiS nie wyciągają wniosków z przeszłości, popełniają wciąż te same błędy. Bezkrytycznie poparli pomarańczową rewolucję, czyli ukraińską Magdalenkę i dorwanie się do władzy oligarchów pochodzenia sowieckiego. Gardłują o Ukrainie w UE i w NATO. Ale nie pytają, ile Polska może na tym zyskać, a ile stracić. **Dlaczego tam, gdzie inni zadają pytanie, co z tego będziemy mieli, oni mają tylko jedną odpowiedź: Bij Moskale?**

Czas beztroski oraz korzystnej koniunktury międzynarodowej kończy się nieubłagane. Przyszłość rozgrywa się w trójkącie USA-Chiny-Rosja, a nie na Ukraina, i trzeba tak manewrować, by te potężne młyny nie rozmieliły nas na drobne. A my co robimy? Oddajemy nasze bezpieczeństwo w ręce państwa, dla którego Polska jest „strefą zgniotu”. Wdajemy się w gierki między Rosją i żydokomuną, których nie rozumiemy i w których jesteśmy pionkiem. Zamiast strategii, mamy chaotyczne miotanie się od ściany do ściany, bełkot, kabalistyczne zaklęcia w rodzaju „Nie ma suwerenności Polski bez suwerenności Ukrainy”, wykrzykiwania w Belwederze, symbolu Polskiej państwowości, „Tu jest Polin”, i ogłaszanie każdego, kto sceptycznie odnosi się do pomysłów wciągania Polski we wschodnie i bliskowschodnie awantury „ruską onucą”. No i mamy polityków, którym, gdy natrafiają na mniejszość narodową kojarzoną z Kominternem, uginają się nogi.

[Krzysztof Baliński](#)

Gorlicka: moja kac*pska mentalność



Przeglądając media społecznościowe, również w kontekście mojej osoby spotkałam się z zastosowaniem pojęcia „mentalności kacapskiej”. Choć z trudem przychodzi mi pisanie inwektyw pod adresem jakiegokolwiek narodu czy grupy etnicznej, przyznam, że ów rodzaj zarzutu wobec mnie zainspirował mnie do napisania niniejszego artykułu.

0 mentalności

Otóż należy na początku pokrótce określić czym właściwie jest mentalność, czy też bardzo zbliżone znaczeniowo pojęcie habitusu narodowego. Z niemałym zaskoczeniem można bowiem dostrzec, iż adwersarze autorów tekstów w „Myśli Polskiej” kwalifikują czy raczej wartościują poszczególne mentalności. Nigdy nie przyszłoby do głowy żadnemu rozsądnemu i profesjonalnemu uczonemu dokonywanie czegoś podobnego, bowiem jedyne, na co może się taki autor porwać, to na próbę deskrypcji mentalności narodowej, którą pragnie się zajmować. Jednakże podjęta zostanie owa kwestia wedle kryterium autorów tego typu inwektyw, postaram się wejść w ich skórę a nawet poświęcić swój czas na objaśnienie im źródeł błędu myślowego, który zwykle popełniają. Mylić się nie jest bowiem niczym złym, leży to w ludzkiej naturze, zatem postaram się mimo cennych rad **Janusza Korwin-Mikkego** „zastąpić ich nauczycieli”. Ponadto zrazu podkreślę, że pisanie tego tekstu jest uzasadnione z tego względu, iż odnoszę nieodparte wrażenie, że

jestem przez swych adwersarzy czytana chętnie, a nawet poświęcają oni kawałek swojego żywota na przeszukiwanie w Internecie publikacji naukowych mojego autorstwa. Niezwykle miło mi z tego powodu!

Habitus narodowy

Otóż mentalność jest w uproszczeniu zespołem cech jednostki lub zbiorowości, które zachowują się, stosują taki, a nie inny model postępowania obyczajowego i społecznego powodowanego środowiskiem naturalnym, doświadczeniami historycznymi i czynnikami biologicznymi. Habitus narodowy ma podobną definicję, lecz podkreślona jest jego zmienność tzn. może ulegać transformacjom lub nie, nawet w przypadku zmian uwarunkowań, w których ulegał kształtowaniu. Ujmując w skrócie jest to po prostu pewien zbiorowy sposób myślenia i postrzegania świata. Wprawdzie psychologowie nadal konfliktują się o to, czy tożsamości, mentalności, sposób myślenia może być zjawiskiem `zbiorowym. Pozostawmy jednakże niniejszą kwestię na inne rozważania.

Zgodzić się należy ze słusznym spostrzeżeniem mojego Czytelnika, iż przystawanie z kimś lub z jakąś grupą osób w perspektywie czasu upodabnia nas do nich zgodnie z powiedzeniem (mającym nawet swoje zaszczytne miejsce w *Piśmie Świętym*), iż „*kto z kim przystaje – takim się staje*”. Nawet podczas krótkiej rozmowy z jakąś osobą w kawiarni, w sposób nieświadomy zaczynamy poruszać się, czy gestykulować w podobny sposób do naszego gościa, a co dopiero jeśli przychodzi nam współpracować z jakimiś ludźmi na dłuższą metę. Dodatkowo, jeśli współpraca dla obu stron okazuje się satysfakcjonująca i udana, upodabnianie się postępuje w tempie proporcjonalnym do częstotliwości spotkań. Stąd postrzega się, iż ogółem dobrane pary po prostu upodabniają się do siebie, a wedle wierzeń dalekowschodnich, tj. mam na myśli rejony Tybetu, Bhutanu, części Indii, uznaje się, że taka miłosna para to w istocie rozdzielona przez siły najwyższe jedna i ta sama dusza.

Mentalność rosyjska

Nie odchodźmy jednakże zbyt daleko od tematu. Zakładam, iż moja mentalność jest przede wszystkim wypadkową przebywania w wielu rozmaitego charakteru grupach. Człowiek bowiem nie posiada jednej mentalności. Dla przykładu może mieć on jednocześnie umysł kupca, intelektualisty, górala i Polaka. W moim przypadku przyporządkowano mi jedynie mentalność rosyjską, choć nie wychowywałam się w rodzinie rosyjskiej, ani nie przebywałam w otoczeniu Rosjan na tyle długo, aby upodobnić się do nich. Niemniej nie przeszkadza mi owa błędna diagnoza, bowiem, jak na początku tekstu stwierdziłam, nie wartościuję jakichkolwiek mentalności.

Mentalność rosyjska może łączyć się z poczuciem przebywania w rozległym kraju -kontynencie, surowością przyrody, kontaktem permanentnym z otoczeniem multikulturowym, wieloreligijnym, wysokiej klasy kulturą i sztuką, imperium, misyjnością, mistycyzmem, egzaltacją oraz poczuciem obowiązku związanym z koncepcją III Rzymu. Byciem kontrą dla zachodniego, całkowicie odmiennego świata materializmu, konsumpcjonizmu, niestałości, szybkich zmian, pogoni za tym, co zewnętrzne, próżności i postawy pogardliwej dla wszelkich przejawów tradycjonalizmu lub konserwatyzmu. Należy przy okazji dodać, iż nie istnieją – wbrew wypowiedziom popularnych osób publicznych – wartości uniwersalne, a jedynie tzw. narzucanie wartości jednym kręgom kulturowym przez inne. Wiara w uniwersalność wyznawanych przez siebie samego wartości jest najdelikatniej ujmując niczym innym niż butą podobną do tej opisaną w tekście *Brzemie białego człowieka* autorstwa **Rudyarda Kiplinga**.

Wschodnie wartości

Choć doprawdy tożsamościowo czuję się Polką, bliżej mi do wartości wschodnich, a nawet dalekowschodnich. Wynika to z faktu, iż postrzegam taką postawę jako korzystną dla mojego rozwoju wewnętrznego, a nawet autoterapeutyczną, bowiem

sprzyja ona dokonaniu tzw. wglądu na wypadek kryzysowych sytuacji. Przywiązuję wagę do symboliki, traktuję część przedmiotów w sposób szczególny, gdyż jestem z natury sentymentalna, a bywam nawet nieco melancholijna. Tak, to zdecydowanie bliższe mentalności rosyjskiej. Stąd preferuję także przebywanie wśród osób, które mogą mnie wzbogacić czy nauczyć czegoś więcej w tej materii. Starannie dobieram towarzystwo nie tylko z przyczyn czysto rozrywkowych, ale również dlatego, że życie ludzkie jest niezwykle krótkie w perspektywie historii Wszechświata czy też w miarach boskich (Czytelnik może wybrać sobie opcję mu odpowiadającą), aby tracić czas na osoby funkcjonujące w płytkich rejestrach.

Uwsteczniczenie

Wieńcząc wywód, chciałabym wyrazić jedynie smutek, iż jakakolwiek mentalność może służyć za rodzaj inwektywy i stygmatyzacji. Dokonują tego ludzie nierozumiejący najpewniej nawet znaczenia tego pojęcia, a ponadto zamiast po prostu rozwijać się intelektualnie (skoro nie chcą duchowo) i rozważyć twórczość, wysiłek oraz wypowiedzi jakichś osób, wolą podsumować wszystko jednym lub dwoma słowami, z których jedno uznawane jest za obraźliwe, rasistowskie, a w kulturalnych kręgach posługiwanie się nim skutkuje po prostu usunięciem z towarzystwa. Najprawdopodobniej przyczyn ich postępowania należy doszukiwać się w ich uproszczonym, dualistycznym, wręcz manicheistycznym sposobie myślenia. Być może jest to nawet jedyna rzecz, której dowiedzieli się w swoim życiu i służy im ona za drogowskaz. Wiedza, iż ludzie, którzy z dozą rozsądku i dystansu postrzegają bieżące wydarzenia, niezgodnie z aktualnymi relacjami mediów głównego nurtu, niekoniecznie entuzjastycznie nawet nastawieni do Rosji, lecz starający się zrozumieć czy odgadnąć motywacje tego państwa, są po prostu „kac*pami”.

Najwyraźniej myliłam się przynajmniej częściowo, oceniając w kilku moich wypowiedziach i publikacjach, że naród polski ma

proces narodowotwórczy w fazie końcowej. Zaczynam wręcz sądzić, iż dochodzi do tego, o czym wspominają autorzy zajmujący się zjawiskiem habitusu narodowego tj. procesami decywilizacyjnymi, uwsteczniającymi. Wracamy bowiem do jakiegoś punktu, gdzie tożsamość polską definiujemy jedynie za pomocą kategorii my – oni, co charakterystycznym jest dla społeczności pierwotnych tj. etni. Trend ów niezwykle mnie frasuje, bowiem jeśli będzie on postępował, nie tylko nie poradzimy sobie z napływem migrantów, ale również utracony zostanie sens posiadania własnego organizmu państwowego, a może nawet autonomii narodowej.

[Sylwia Gorlicka](#)

„Jesteśmy zderzakiem USA”



Jak Pan ocenia wolność słowa w dzisiejszej Polsce?

– Uważam, że jest z tym duży problem. Oczywiście to nie jest tak, że mamy cenzurę prewencyjną, jakiś urząd temu dedykowany, ale faktem jest, że w Polsce bardzo mocno rozwija się cancel culture czyli kultura wykluczenia. Polega to na tym, że eliminuje się z życia publicznego nieprawomyślne osoby, które idą w poprzek narracji rządowej czy narracji systemu. Takie osoby eliminowane są z posad w państwowych firmach i państwowych uczelniach oraz wyciszane z mediów głównego nurtu. Generalnie takim osobom utrudnia się życie i funkcjonowanie

publiczne. One oczywiście korzystają z art. 54 Konstytucji [wolność słowa – red.], ale wiemy doskonale, że są równi i równiejsi. Ta cała *cancel culture*, która przybyła do nas z cywilizacji anglosaskiej, jest takim totalitaryzmem soft. To znaczy, że jak w każdym totalitaryzmie eliminuje się osoby nieprawomyślne, ale tutaj robi się to w aksamitnych rękawiczkach. Chodzi o to, aby było to zrobione maksymalnie łagodnie, tj. nie przez jakieś więzienia, represje, obozy koncentracyjne czy eliminację fizyczną.

Tak więc niewątpliwie jest u nas problem z wolnością słowa i myślę, że bardzo mocno się to uwidoczniło 24 lutego 2022 roku. Dominuje jedna narracja, prorządowa, prowojenna. I ogranicza się wolność słowa każdemu, kto próbuje mówić, że jest inaczej, że niekoniecznie rzeczywistość jest czarno-biała, że jest wiele różnych innych odcieni, że trzeba spojrzeć szerzej na całą sytuację geopolityczną, a nie tylko przez pryzmat samego 24 lutego, że kwestia pomocy uchodźcom z Ukrainy to jest jedno, a zorganizowana akcja przesiedleńcza to jest druga sprawa. Jest mnóstwo tematów dyskusyjnych, które są traktowane przez system jako nieakceptowane i takie osoby mają rzeczywiście ograniczoną wolność słowa.

Mamy bardzo dziwną sytuację. Otóż z jednej strony pewne osoby mają ograniczoną wolność słowa, a z drugiej strony pewne środowiska mają nieograniczoną wolność w bezkarnym skalowaniu innych, szczególnie tych, którzy wypowiadają się inaczej o sytuacji na Ukrainie. Wszyscy dobrze znamy epitety typu: „ruscy agenci”, „propagandziści Kremla”, itp. Autorzy i kolporterzy tych oszczerstw nie ponoszą żadnej konsekwencji za swoje słowa. Jak to możliwe?

– Myślę, że przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na wysyp nowych dyżurnych ekspertów od obronności, bezpieczeństwa, itd. To są naprawdę bardzo dziwni ludzie, którzy nie mieli nic wspólnego ani z geopolityką, ani ze sprawami międzynarodowymi, ani z dziennikarstwem politycznym, ani z obronnością. A tymczasem stali się dyżurnymi ekspertami od geopolityki, od

bezpieczeństwa, od obronności, mimo iż nie spędzili w wojsku ani jednego dnia, a wojsko widzieli co najwyżej na Placu Piłsudskiego w Warszawie. I tacy ludzie nadają ton.

To jest oczywiście zorganizowana akcja, co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości, ponieważ służby specjalne w Polsce są podporządkowane dzisiaj służbom amerykańskim. W tym kontekście warto polecić bardzo dobrą książkę „Koniec imperium MSW”, wydaną przez Instytut Pamięci Narodowej. Publikacja pokazuje w jaki sposób pierwszy zarząd MSW, czyli wywiad w PRL-u został podporządkowany przez CIA. Píše też o tym świetnie John Pomfret w swojej ostatniej książce „Pozdrowienia z Warszawy”. Tak więc dowodów na to, że polskie służby specjalne są podporządkowane służbom amerykańskim, czy służbom anglosaskim, jest całkiem sporo. Takim koronnym dowodem na to jest chociażby śledztwo Parlamentu Europejskiego czy szereg śledztw międzynarodowych nt. tajnych więzień CIA. Doskonale wiemy, że funkcjonariusze Agencji Wywiadu złamali konstytucję, złamali kodeks karny i powinni stanąć przed sądem oraz być skazanym na ciężkie więzienie za to co zrobili. Oczywiście nie tylko funkcjonariusze AW, ale także funkcjonariusze kontrwywiadu, ABW i politycy tacy jak Leszek Miller czy prezydent Aleksander Kwaśniewski. Złamali oni polskie prawo i prawo międzynarodowe, ponieważ doszło do torturowania ludzi na terytorium Polski, doszło do stworzenia nielegalnych tajnych więzień obcego państwa, itd.

A więc mamy sytuację, w której polskie służby specjalne są podporządkowane służbom amerykańskim. Nie twierdzę, że wszyscy funkcjonariusze, ale ta zależność jest bardzo mocna. I dzisiaj w Stanach Zjednoczonych mamy trend do obrony liberalnej hegemonii, do traktowania Polski, Ukrainy i innych państw regionu jako zderzaków geostrategicznych. Pisał i mówił o tym dr George Friedman, chociażby w jego słynnym wywiadzie dla Chicagowskiej Rady Spraw Globalnych w 2016 roku. Zarządzanie przez konflikt, przez skłócanie państw euroazjatyckich, tworzenie Międzymorza, itd. Cała ta koncepcja Trójmorza to nic

innego jak kordon sanitarny w rozumieniu George'a Friedmana. Więc to absolutnie nie dziwi, że służby specjalne w Polsce, które są podporządkowane w dużej mierze interesom liberalnego hegemonu, dążą do stworzenia jednej narracji. Narracji prowojennej, która pokazuje Rosję jako kraj niewydolny, który łada moment przegra, bo nie ma już praktycznie rakiet, żołnierze rosyjscy nie mają już nawet skarpet, nie mówiąc o onucach. W związku z tym jest rzeczywiście takie przyzwolenie na działania wojenne robione wśród polskiego społeczeństwa, więc eksponuje się osoby totalnie przypadkowe, nie mające zielonego pojęcia o geopolityce, bezpieczeństwie czy obronności.

Jak się przed tym bronić?

– Rozwijać alternatywne grupy, alternatywne ośrodki informacyjne, również ośrodki związane z edukacją, bo to jest bardzo ważne. Ale nie róbmy tego w sposób scentralizowany, bo widzimy jakie jest dzisiaj podejście Amerykanów do absolutnej kontroli wszystkiego i wszystkich. Alternatywne środowiska najlepiej tworzyć na zasadzie sieciowej. Twórzmy takie środowiska, które będą niezależnie pozyskiwać informacje, zwiększać samoświadomość i nie będą przyjmować z dobrodziejstwem inwentarza całej tej narracji, która idzie z systemu.



Na jednym ze swoich wykładów powiedział Pan, że o wiele większym zagrożeniem od ideologii gender czy liberalnej demokracji jest proces posthumanizacji relacji międzynarodowych. Proszę wyjaśnić naszym Czytelnikom co miał Pan na myśli.

– Miałem na myśli ideologię transhumanizmu, to co jest rozwijane przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, ale też w innych krajach, także w Europie. W Rosji istnieją towarzystwa transhumanistyczne, różnego rodzaju stowarzyszenia i fundacje, które się tym zajmują oraz firmy, które prowadzą nad tym

badania. W ideologii tej chodzi o przekroczenie granic naturalnych człowieka, aby za pomocą technologii wszczepiennych zarówno w mózg jak i różnego rodzaju technologii bionicznych poszerzać psychiczne i fizyczne zdolności człowieka. Ale generalnie ideolodzy tranhumanizmu mówią o erze post ludzkiej, aby przenieść świadomość człowieka do sztucznej inteligencji, aby połączyć świadomość człowieka ze sztuczną inteligencją. Sam Elon Musk tworzy takie koncepcje i projekty w tym zakresie. I to jest rzeczywiście bardzo niebezpieczne, bo pytanie jak daleko możemy ingerować w genom człowieka. Powraca tutaj temat eugeniki, programowania ludzi, ingerowania w samą naturę człowieka i tworzenia swego rodzaju cyborgów. Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości, że tego typu pomysły idą absolutnie w poprzek zasad cywilizacji łacińskiej.

Jakie są szanse, że Niemcy zrealizują swój plan utworzenia państwa europejskiego o charakterze federacyjnym? I co to oznacza dla Polski, jeśli nasi zachodni sąsiedzi dopną swego?

– Uważam i od lat to powtarzam, że Niemcy są o wiele większym zagrożeniem dla Polski niż Rosja. Z tego powodu, że ilekroć Rosja nam zagrażała stanowiła pewnego rodzaju konsolidację cywilizacji łacińskiej, konsolidację sił narodowych i chęci przetrwania narodu. Natomiast zagrożenie niemieckie to zagrożenie duchowe, zagrożenie likwidacją suwerenności kulturowej. Za tym co Niemcy dziś proponują idą nie tylko Energiewende, czyli transformacja energetyczna, nie tylko koncepcja Mitteleuropy, koncepcja Europy federalnej ale także, a może przede wszystkim cały postmodernizm, neomarksizm kulturowy i niszczenie fundamentów cywilizacji łacińskiej.

Ten trend do głębokiej federalizacji, do tworzenia jednego państwa jest bardzo widoczny już nie tylko w Niemczech, ale także we Francji i we Włoszech, które w 2021 roku podpisały traktat kwirynalski. Niemcy forsują oficjalnie wszelkiego rodzaju federacyjne koncepcje w Europie od czasu utworzenia na jesieni 2021 roku koalicji SPD-FDP-Zieloni. I to jest o wiele

większe zagrożenie niż potencjalne zagrożenie militarne ze strony Rosji. Dlaczego? Ponieważ można uniknąć wojny polsko-rosyjskiej i myślę, że jeszcze nie jest na to za późno, mimo iż mamy jesień 2022 roku i polska polityka zagraniczna, polityka bezpieczeństwa podporządkowana Waszyngtonowi zaszła bardzo daleko. Mam tu na myśli chociażby ingerencję w wewnętrzne sprawy Białorusi, również w pewnych kwestiach w wewnętrzne sprawy Rosji. Zaszło to bardzo daleko, ale można to zatrzymać czy zawrócić, gdyby doszło do radykalnej zmiany politycznej w Polsce. Na razie się na to nie zanosz ale w naukach społecznych jest pojęcie czarnych łabędzi, o czym pisał Nassim Taleb w swojej świetnej książce.

Czy sojusz ze Stanami Zjednoczonymi jest dla nas gwarantem bezpieczeństwa?

– Nie jest. Po ostatnich latach widać, że sojusz ze Stanami Zjednoczonymi tworzy z Polski zderzak strategiczny. Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Jaka jest wartość tego sojuszu i jak naprawdę traktują Polskę, było widać 15 sierpnia 2020 roku, kiedy została zawarta umowa między Stanami Zjednoczonymi a Polską o tzw. wzmocnionej współpracy obronnej. Umowa ta wyłącza spod jurysdykcji polskich sądów, spod jurysdykcji państwa polskiego te obszary, które zajmują siły zbrojne USA na terytorium Polski. Właściwie nie możemy ot tak wypowiedzieć tej umowy, gdyż czas wypowiedzenia to są aż dwa lata. Czego natomiast nie ma w tej umowie? Stany Zjednoczone w żaden sposób nie zobowiązały się do jakiegokolwiek dodatkowego wsparcia obronnego Polski na zasadzie konkretnych klauzuli i reagowania na konkretne zagrożenia. Ta umowa jest porównywalna do umowy między USA a Irakiem. Tylko przypomnę, że Irak w 2003 roku został zbombardowany, najechany i okupowany przez Stany Zjednoczone. Sytuacja między Irakiem a Polską, przynajmniej teoretycznie jest zupełnie inna, ale widzimy, że poziom wasalizacji jest całkiem zbliżony.

Czy wyparcie wpływów amerykańskich z naszego kontynentu jest w ogóle możliwe?

– W teorii wszystko jest możliwe. Natomiast trzeba realnie spojrzeć na wpływy amerykańskie i to jak bardzo polityka niemiecka jest podporządkowana Stanom Zjednoczonym. Myślę, że ten testament geopolityczny Angeli Merkel jasno pokazał, że utrzymywanie dobrych stosunków transatlantyckich jest dzisiaj w interesie Berlina i nie ma takiej siły wewnątrz Niemiec, która pozwoliłaby zrzucić tę głęboką zależność. Choć oczywiście to nie jest tak, że w Niemczech dzisiaj wszyscy są zadowoleni z wasalizacji czy traktowania Niemców jako junior partnera przez Stany Zjednoczone. Musiałoby dojść do bardzo głębokiego przewartościowania geopolitycznego w Europie, czy geostrategicznego uwzględniając także czynnik militarny. Uważam więc, że teoretycznie jest to możliwe, ale wymagałoby to większego konfliktu zbrojnego. I niekoniecznie w Europie, co warto dodać. Myślę, że taki konflikt w Indo-Pacyfiku czy na Bliskim Wschodzie mógłby absolutnie przewartościować układ sił w Europie. Nie wszystko od nas, od Polaków, od Europejczyków jest zależne. Natomiast wszystko może się odwrócić gdyby rzeczywiście doszło do dużej wojny na Bliskim Wschodzie. Hipotetyczne uderzenie Izraela na Iran – hipotetyczne, ale całkiem prawdopodobne biorąc pod uwagę deklarację izraelskich polityków typu Naftali Bennett, Jair Lapid czy gen. Aviv Kohavi; blokada cieśniny Ormuz, sparaliżowanie komunikacji przez Cieśninę Omańską, przez Morze Czerwone, przez Kanał Sueski, miałoby tak ogromny wpływ na gospodarkę światową, że przeorientowaniu uległyby także różnego rodzaju sojusze, układy geopolityczne. Ewentualny konflikt amerykańsko-chiński na Morzu Południowochińskim, na Morzu Wschodniochińskim, Cieśnina Tajwańska. To wszystko oczywiście może odmienić tę sytuację.

W Polsce, aby zrzucić tę zależność amerykańską należałoby przede wszystkim zlikwidować obecne służby specjalne. Co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Opcja zero z służbach specjalnych, w Agencji Wywiadu, w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, itd. Praktycznie służby wojskowe wyprowadzono z sił zbrojnych, bo w czasie pokoju nie są one w siłach

zbrojnych. Więc pytanie, po co są służby wojskowe? Wypadałoby stworzyć nową narodową agencję wywiadu, nową służbę kontrwywiadu. Nazwy są w tej chwili nieistotne, to jest drugorzędna sprawa. I oczywiście osądzenie winnych takiego podporządkowania obcemu mocarstwu. Osądzenie tych ludzi, którzy odpowiadają za tajne więzienia CIA, osądzenie tych ludzi, którzy brali udział w wepchnięciu Polski do wojny w Iraku i Afganistanie. To było absolutnie niepotrzebne. Oczywiście, aby mogło to nastąpić potrzeba bardzo głębokich przemian geopolitycznych, ale to nie jest wykluczone.

A kto miałby wyszkolić te nowe służby?

– W Polskim Towarzystwie Geostrategicznych przedstawiliśmy projekt Strategia 4.0 dla Rzeczypospolitej. Pokazujemy tam pewną koncepcję jaka mogłaby się odbyć w warunkach pokojowych. Nie mówię teraz o warunkach wojennych czy jakiejś rewolucji w Polsce, ale normalnej sytuacji, kiedy następuje radykalna zmiana polityczna w Polsce i ten horyzont dekady jest nam dany i możemy to rzeczywiście zrobić w oparciu o struktury oddolne. Ja obserwowałem weryfikację WSI i wiem jak można to zrobić. Absolutnie nie w dwa tygodnie, nie w dwa miesiące, ani nawet nie w dwa lata. W dziesięć lat można stworzyć poważne, liczące się w Europie służby specjalne. Natomiast wymaga to ogromnej mobilizacji politycznej, oddolnej i przede wszystkim radykalnej zmiany politycznej, odsunięcia układu okrągłostołowego od władzy w Polsce.

Wskutek wydarzeń na Ukrainie dokonuje się zmiana struktury narodowościowej w Europie Środkowo-Wschodniej, a w szczególności w Polsce. Czy to celowy zabieg? Jeśli tak, to kto za tym stoi i jaki ma cel?

– Ta zmiana struktury narodowościowej postępuje i to jest widoczne gołym okiem. Wiemy doskonale jak niewielkiej grupie obywateli Ukrainy nadano status uchodźcy. Wiemy, że większa część tych obywateli nie ma statusu uchodźcy i że spora część osób z Ukrainy trafiła do Polski z terenów, gdzie nie toczą

się bezpośrednio działania wojenne. Zatem każe nam to stawiać pytania: czy nie mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją przesiedleńczą? Jeżeli tak, to w czym interesie? Jeśli spojrzymy kto najgłośniejsz dzisiaj gardłuje za stworzeniem Ukropolu – czyli unii polsko-ukraińskiej – to widzimy, że są to środowiska proamerykańskie, proatlantyckie. Środowiska nazywane Atlantystami szeroko pojętymi. To oczywiście współgra z całą koncepcją tzw. Trójmorza, czyli tworzenia kordonu sanitarnego między Niemcami a Rosją. I nie ulega dla mnie najmniejszych wątpliwości, że w interesie szeroko pojętych sił anglosaskich jest przekształcenie Polski w państwo wielonarodowościowe, wielokonfesyjne, państwo gdzie tożsamość narodowa będzie rozwodniona, gdzie będzie to jakaś forma federacji, gdzie ten czynnik polityczny Polski będzie bardzo mocno osłabiony.



Pewną nadzieję daje fakt, że wielu Polaków nie nabrało się na narrację płynącą z mediów głównego nurtu. Pan spotyka tych ludzi jeżdżąc po całym kraju z wykładami. Kim są organizatorzy i uczestnicy spotkań z Panem?

– To są bardzo ludzie różnych zawodów: przedsiębiorcy, prawnicy, lekarze, nauczyciele akademicy, studenci, uczniowie

szkół średnich, nauczyciele, pracownicy fizyczni, itd. Warto też zwrócić uwagę na osoby, które słuchają mojego podcastu w internecie. To jest ogromny przekrój społeczny, włączając w to środowiska polonijne, Polaków na Wschodzie, a także różne organizacje w Polsce, które nie mogą zabrać głosu np. urzędnicy państwowi. Wiem, że moje podcasty są słuchane w MSZ, MON, MSW, w Kancelarii Prezydenta czy Kancelarii Premiera, itd. Bo ludzie doskonale wiedzą, że to co media podają ma się nijak z rzeczywistością; ma się nijak z tym, co się dzieje w kuluarach przy Alei Szucha, Alejach Ujazdowskich czy Krakowskim Przedmieściu. Ja również pracowałem w Kancelarii Prezydenta i wiem jak wyglądał przekaz medialny, a jak to wyglądało od kulisów. Zdaję więc sobie sprawę z tego, że ten głód prawdy, czy po prostu innego spojrzenia i dyskusji jest bardzo duży. Można się nie zgadzać ze mną, ale myślę, że sama wymiana intelektualna, wymiana poglądów jest bardzo istotna i to ludzie bardzo sobie cenią.

W swoim podcaście geopolitycznym na YouTube niemal każdego dnia porusza Pan tematy związane z konfliktami czy wojnami jakie toczą się w najróżniejszych zakątkach świata. Gdzie na świecie odbywa się obecnie najważniejsza walka? Czy i w jakim stopniu ta walka dotyczy nas, Polaków?

– Walka przebiega wielowymiarowo. Walka najważniejsza toczy się o przyszłość samego gatunku ludzkiego i przebiega w umysłach nas wszystkich czyli szeroko pojętej noussferze, od greckiego nous czyli rozum. A więc ta sfera informacyjna, sfera psychologiczna jest absolutnie najważniejsza. Bo to jest i transhumanizm, i posthumanizm, i bardzo głęboka ingerencja w genom człowieka, i to jak w ogóle powinien gatunek ludzki wyglądać za 50 lat.

Toczy się walka o przyszłość cywilizacji, jak powinna wyglądać cywilizacja w Europie. Mówimy bardzo dużo cywilizacja zachodnia, kolektywny Zachód. Ale czym to tak naprawdę jest? Na pewno to nie jest synonim cywilizacji łacińskiej Feliksa Konecznego. Obrazilibyśmy tutaj nieżyjącego już śp. profesora,

mówiąc o tym, że dzisiaj Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania to jest cywilizacja łacińska. Absolutnie nie. Podobnie jak Niemcy, które zresztą w pewnych aspektach mają dzisiaj także daleko do cywilizacji bizantyjskiej.

I oczywiście jest walka o władzę na świecie, która przebiega już nie tak prosto, że między jednym czy drugim państwem, ale przebiega w sposób asymetryczny między korporacjami ponadnarodowymi, między niesformalizowanymi grupami interesu, pomiędzy wielkimi funduszami inwestycyjnymi. Spójrzmy na rolę dzisiaj takich funduszy inwestycyjnych jak BlackRock, Vanguard, State Street, które mają władzę o wiele większą niż większość państw na świecie. Spójrzmy na korporacje takie jak Meta, Amazon, Mikrosoft czy Google, które mają wielką władzę, a media społecznościowe mające siedziby w Stanach Zjednoczonych są absolutnie bezkarne w Polsce.

I wreszcie walka między tradycyjnymi mocarstwami praktycznie o nową wizję świata. Z jednej strony o zatrzymanie liberalnej hegemonii, z drugiej strony o świat policentryczny. Takie państwa takie jak Chiny, Indie, Rosja, Turcja, RPA, Brazylia, Argentyna czy Iran są zainteresowane w świecie policentrycznym, gdzie będzie wykuwał się nowy podział stref wpływów. Stany Zjednoczone oczywiście są za tym, aby zachować swoją liberalną hegemonię, aby zdominować świat i narzucić mu własną matrycę cywilizacyjną. Myślę, że pewna wizja cywilizacji łacińskiej powinna być tutaj drogowskazem zrozumienia na czym polega suwerenność kulturowa, na czym koncentruje się dzisiaj walka. Przecież nie chodzi tu tylko o czołgi, samoloty ale przede wszystkim o świadomość człowieka, bo to jest obecnie najważniejsze pole walki. I rozumiejąc to musimy zdawać sobie sprawę z tego, że fundamentem suwerenności kulturowej jest pewna tożsamość. Przede wszystkim tożsamość cywilizacyjna, na którą składają się konkretne wartości, ale też tożsamość narodowa.

W naszym przypadku, jeśli chodzi o cywilizację łacińską nie ma lepszego teoretycznego ujęcia niż zrobił to Feliks Koneczny.

Tym czynnikiem cywilizacyjno-twórczym jest tutaj „pięciomian bytu”, który łączy takie wartości jak: dobro, prawdę, zdrowie, dobrobyt, piękno. A zatem trzeba przede wszystkim pielęgnować w sobie tożsamość cywilizacyjną, tożsamość narodową. Edukować się, edukować i jeszcze raz edukować, korzystając z maksymalnej liczby źródeł, ale nie tych prosystemowych czy odsystemowych, lecz właśnie tych oddolnych i niezależnych. I oczywiście organizować się oddolnie, mieć tę świadomość, że w najbliższym naszym otoczeniu są osoby świadome, wartościowe, które jeżeli przyjdzie czas przełomu to będą w stanie podjąć rękawicę. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko jest od nas jest zależne. Gdybyśmy mieli porównywać dzisiejsze czasy A.D. 2022 do pierwszej wojny światowej, to możemy się tutaj spierać, czy jesteśmy w roku 1914 czy w 1916. Faktem jest, że jesteśmy w okresie bardzo dużego przesilenia i podobnie jak ówcześni Polacy, czy chociażby ówczesny ruch narodowy, powinniśmy tworzyć oddolną inicjatywę pracy organicznej, pracy u podstaw, tak aby w sytuacji kiedy rzeczywiście przyjdzie ten historyczny moment przełomu, kiedy będzie można wybić się na pełną niepodległość, na pełną suwerenność, abyśmy mieli wtedy kadry.

Cenne rady, jednak mam poczucie, że zbyt wielu ludziom zwyczajnie się nie chce i nawet się tym nie zainteresują. Co najwyżej garstka potraktuje sprawę poważnie. Czy ta garstka jest w stanie coś zmienić?

– Jestem przekonany, że historii nie zmieniają masy. Historię zmienia mniejszość, ale mniejszość zdeterminowana i zorganizowana. I to jest odpowiedź na Pani pytanie. Tu nie chodzi o to, żebyśmy mieli dzisiaj całe masy ludzi, które nagle zaczynają się interesować geopolityką, obronnością, itd. Nie. Potrzebne są kontrelity przyszłości. I dzisiaj właśnie trzeba tworzyć kontrelity przyszłości, na zasadzie sieciowej oddolnie budować zorganizowaną i zdeterminowaną mniejszość.

Dziękuję za rozmowę

Czy OPEC jest prorosyjski?



OPEC+ obniżył kwoty wydobycia, ceny ropy poszły w górę. W Waszyngtonie uznano to za działanie pro-rosyjskie, zagrożono retorsjami. A przecież dyplomacja amerykańska usilnie pracowała, żeby skłonić Saudów do uderzenia w Rosję. Przekonywano kraje Zatoki, że „musicie wybrać”... No i wybrali.

A gdy już wybrali, to z Waszyngtonu prosili: odłóżcie choćby o miesiąc. Nie odłożyli. A tu wybory... ceny benzyny rosną, szanse na zwycięstwo wyborcze rządzących Demokratów rozpływają się jak śnieg na wiosnę. Dlaczego Saudowie i eksporterzy ropy ryzykują gniew Hegemonu? Z miłości do Rosji? Ależ skąd...

Świat producentów ropy nie odwrócił się od Rosji, wręcz przeciwnie. Najważniejsza postać w kartelu, **Haitham al-Ghais**, stwierdził publicznie: „OPEC nie konkuruje z Rosją, to wielki i bardzo wpływowy światowy gracz”. Rzeczywiście, mało kto jest świadom tego, że Rosja jest największym światowym eksporterem netto. Jeśli zsumować ropę i produkty sprzedaje 401 milionów ton rocznie, gdy Arabia Saudyjska – 365 mln.

Po pierwsze w USA starają się postawić księcia **Mohammeda bin Salmana** przed sądem za potworną śmierć, jaką zgotował swemu wrogowi – **Jamalowi Khashoggi**, dziennikarzowi amerykańskiej Washington Post. Został on zamordowany i pocięty piłą na

kawałki w ambasadzie saudyjskiej w Turcji. Tego mu liberalne kręgi nie wybaczą do końca jego dni. Ale księżę został ostatnio premierem, a tego obejmuje immunitet państwowy, więc nie może być postawiony przed sądem innego państwa. Ale teraz cywilne oskarżenie rozpatruje amerykański sędzia, który ma zdecydować, czy księciu grożą kajdanki i pomarańczowy garniturek osadzonego w więzieniu. Dzisiaj sprawa jest przekładana i przeciągana, ale ten miecz Damoklesa wisi nad głową następcy tronu Saudów.

Jest jeszcze jeden poważny problem w relacjach Waszyngtonu i Rijadu. To roszczenia kilku tysięcy osób, rodzin amerykańskich ofiar ataku 11 września 2001 roku, które chcą od Saudów miliardów dolarów odszkodowań. Przykład Iranu, któremu nakazano zapłacić ponad 7 miliardów dolarów (plus odsetki), nawet gdy związki tego państwa z terrorystami były żadne. W przypadku Arabii Saudyjskiej aż 15 z 19 uczestników zamachów 9/11 było jej obywatelami.

Amerykańskie państwo przyjęło w 2016 r. ustawę, uchylającą zasady prawa międzynarodowego, i ich sądy w tej sprawie mogą sądzić inne państwa. Sprawa wciąż się toczy, Ameryka ma bowiem imperialny zwyczaj finansowego wykorzystywania każdego nieszczęścia, i to w kwotach, od których nam po prostu urywa głowę.

Ale nie tylko o immunitet księcia i tak drobne pieniądze tutaj chodzi. **Janet Yellen**, szefowa amerykańskiego Departamentu Handlu, oceniła decyzję OPEC+: „ani pomocna, ani mądra”. I rzeczywiście może się czuć zawiedziona, bowiem rozgrywka idzie o coś znacznie większego, niż przypiekanie Saudów na amerykańskim ruszcie sądowym. Chodzi o przejęcie kontroli nad światowymi cenami ropy, o tzw. „pułap cenowy”.

Ameryka chce poskromić apetyty i przykrócić potęgę eksporterów ropy. Teraz, gdy wraz z sąsiadami jest samowystarczalna (kontynent północnoamerykański – wydobyć 1,2 mld ton, zużyć 1,1 mld ton ropy rocznie) przystąpiła do montowania

światowego bloku, mającego kontrolować ceny ropy. Mówi się o Rosji, że to jej ma dotyczyć ta zmowa cenowa nabywców, ale taki kartel to narzędzie, które można zastosować do każdego. Saudowie wprost mówią, że uważają to za bezpośredni atak na państwa – producentów ropy naftowej. A skuteczne przetestowanie na największym eksporterze, pozwoli wziąć pod obcas wszystkich innych: albo jesteś politycznie z nami i wtedy możesz sprzedawać drogo, albo jesteś pariasem i dostaniesz za ropę tyle, ile my zechcemy.

Pytanie, jak ta gra się zakończy. Bo o ile inicjator, pomysłodawca i popychający ten pomysł Waszyngton odkłada decyzję na okres powyborczy (wiedzą doskonale, że może to się zakończyć potężnym skokiem cen ropy), to Bruksela znowu rusza do boju jako pierwsza. Właśnie ustalono w ósmym pakiecie sankcji przeciwko Rosji, że wprowadzone zostanie „maksymalny pułap cenowy” dla zakupów rosyjskiej ropy.

Ciężkie zadanie bierze sobie Bruksela na barki... Czy to będzie ta słomka, co łamie grzbiet wielbłądowi? I pytanie: rosyjskiemu czy europejskiemu?

[Andrzej Szczęśniak](#)